

PERIODYK DLA DZIECI BOŻYCH

Uczcie się...

1/2024



PERIODYK DLA DZIECI BOŻYCH

„**Uczcie się...** ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca,
a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mat. 11,28).

Spis treści

Rozważ, co mówię

Dom od Boga	3
Społeczność w światłości	4
Nowoczesne rozrywki	6
Śladami Mistrza (c.d.)	8
Obudzić czas (c.d.)	12
Abraham – przyjaciel Boży (c.d.)	17
Księga Objawienia – komentarz (zakończenie).....	20
Historia o pewnym rabusiu	34
Jezus Chrystus na zawsze Człowiekiem.....	35
Harmonia Ewangelii – chronologiczna kolejność wydarzeń w czterech Ewangeliah	40
Cofanie się – fragment z książki „Wędrówka pielgrzyma”	42

Dział dla dzieci

Skarb ukryty w książkach w El Alto	43
--	----

Dział dla małżeństw

Anna, córka Fanuela.....	47
Owoc Ducha w małżeństwie	48

Dział dla młodzieży

Brak czasu – czy rzeczywiście?	55
--------------------------------------	----

Informacje z pól misyjnych

Misyjne Filipiny	61
------------------------	----

Wydawca: Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej
ul. Bukowina 55, 43-180 Orzesze, e-mail: kontakt@rlch.pl, www.rlch.pl

Skład i druk: Wydawnictwo ARKA, www.arkadruk.pl

Dom od Boga

1. Gdy ziemskie me mieszkanie –
doczesny namiot mój,
zwinęły wtem zostanie,
gdzie znajdę kącik swój?

2. Od Boga dany, wieczny,
tam w górze, w niebie mam
dom pewny, dom bezpieczny -
z mym Zbawcą będę tam.

3. Przez Boga zbudowany -
nie ręką ludzką, nie!
Dom trwały, doskonały,
tam wszystko pięknem tchnie!

4. Pan Jezus, mój Zbawiciel
zapewnił miejsce tam.
Gdy swe na krzyżu życie
w ofierze złożył Sam.

5. Więc niechaj się nie trwoży
zbołałe serce twe.
Bo On - Baranek Boży,
też w niebie mieć cię chce.

P.B

Foto: www.pixabay.com

Spółeczność w światłości

*„Bo u ciebie jest źródło życia, w światłości twojej oglądamy światłość”
(Ps. 36,10).*

Najważniejszym zadaniem światła jest oświetlenie otoczenia. Ono sprawia, że wszystko staje się widoczne. Pokazuje rzeczy takimi, jakimi są naprawdę. Dlatego Paweł pisze: *„Wszystko to zaś dzięki światłu wychodzi na jaw jako potępienia godne”* (Efez. 5,13).

Paweł sam tego doświadczył w drodze do Damaszku. Tam bowiem miał osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem. Ujrzał on wielkie światło z nieba, które oświetliło jego życie. To Boskie światło i słowa Jezusa przekonały dumnego faryzeusza o jego grzeszności. Nastąpił diametralny zwrot w jego życiu.

To, co przydarzyło się Pawłowi w czasie nawrócenia, odnosi się zasadniczo również do naszego życia wiary. Kiedy Boże światło rozświetla najdalsze zakamarki naszych serc, zaczynamy widzieć siebie.

Dostrzegamy wtedy rzeczy, które nie przystają do światła, i które muszą zostać usunięte. W ten sposób Pan prowadzi nas do osądzenia samych siebie. Wyznajemy grzechy i pokutujemy. A ponieważ żyjemy już teraz w świetle, możemy znów w pełni cieszyć się społecznością z Bogiem!

Godziny spędzone z Bogiem są źródłem, z którego wypływa nasze uświęcenie i nasza radość. (R. Alcorn)

Tak więc życie w światłości jest warunkiem wstępnym społeczności z Bogiem – a także społeczności między dziećmi Bożymi. Jan pisze: *„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą”* (1. Jana 1,7).

Obejmuje to dwie rzeczy:

- osobiste odwrócenie się od grzechu,
- czynienie dobra z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca.

Prawdziwa chrześcijańska społeczność to społeczność w światłości!

Spójrzmy jeszcze raz na życie Syna Bożego. Z jednej strony pokazuje nam ono, jaki jest Bóg. Z drugiej strony, objawienie tego wspaniałego życia było jak reflektor rzucający Boskie światło na życie innych. Dlatego Jan 1,4 mówi: „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi”.

Chrystus jest prawdziwym światłem, które nie ma cienia. Żył w sposób moralnie doskonały. Czyniąc to, postawił ludzi w świetle Boga. W obecności tego świętego człowieka – Świętego Bożego – ludzie zdawali sobie sprawę z własnej grzeszności. Ponieważ moralne światło Boga wydobywa na światło dzienne wszystko, co skrywa się w ciemności.

Dlatego Jezus Chrystus powiedział: „Każdy bowiem, kto źle czyni, nie nawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego dokonane są w Bogu” (Jana 3,20.21).

„Słodkie jest światło i miło jest oczom oglądać słońce”. (Kazn. 11,7)

Ten, kto próbuje coś ukryć, unika światła. Złe sumienie ukrywa się. Ale ten, kto ma czyste sumienie i serce, cieszy się, że jest w świetle. Szuka obecności Boga; żyje w bojaźni Bożej przed Jego obliczem. To jest dokładnie to, co powinno nas charakteryzować!

Teraz jesteśmy światłością świata. Teraz jesteśmy tymi, którzy mają szerzyć Boskie światło w tej moralnej ciemności. Jak mamy to robić? Czyniąc Chrystusa widzialnym w naszym życiu. Promieniując Jego cudownym życiem.

„[...] dziećmi Bożymi pośród przewrotnego i zepsutego pokolenia, wśród którego świecicie jako światła na świecie, przedstawiając słowo życia” [...], dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie, zachowując słowa żywota” (Fil. 2,15.16). Kiedy tak się dzieje, widać w nas coś z natury Boga!

Co to znaczy, że Jezus Chrystus powiedział: „Ja jestem światłością świata” (Jana 8:12)? Jaką rolę odgrywa Słowo Boże w życiu chrześcijanina, aby jego życie było światłem (zob. np. Hebr. 4:12.13)?
Co oznacza prezentowanie Słowa Życia w tym ciemnym świecie?

J. PH. SVETLIK

Nowoczesne rozrywki

Czy chrześcijanin posłuszny Duchowi Świętemu powinien oglądać filmy, czytać kryminały, romanse, horrory, grać w gry komputerowe? Czy jest to zgodne ze Słowem Bożym?

Nadeszła era multimedialnej rozrywki.

Nigdy wcześniej ludzie nie mieli tyle wolnego czasu, co w ciągu ostatnich 50, a nawet 100 lat. W ciągu tego okresu, wraz z rozwojem wynalazków wzrosło zapotrzebowanie na różne sposoby spędzania wolnego czasu, zaczęto produkować filmy, seriale, otwierać kina.

Kiedy telewizja stała się powszechna, ludzie masowo mogli oglądać już filmy we własnych domach, bez konieczności chodzenia do kina. Od niedawna, dzięki filmom dostępnym jako nośnikach DVD, a obecnie jeszcze łatwiej dostępnymi w Internecie, ludzie mogą je oglądać, kiedy tylko zechcą.

Podczas gdy niektóre materiały w telewizji oraz na nośnikach DVD mają charakter edukacyjny i pouczający, to wiele z nich zawiera treści niebezpieczne.

Grzech nie powinien być odpowiednim tematem dla rozrywki, natomiast zdecydowana większość filmów gloryfikuje to, co grzeszne. Rzeczywiście, jest coś fałszywego w aktorstwie, w którym ludzie wcielają się w cudze postacie i muszą udawać kogoś innego.

Jest to zupełnie niezgodne z tym, czego Bóg wymaga od nas: doskonałej prawdomówności i bezwzględnej prawdziwości. Takie aktorstwo to w efekcie składanie „fałszywego świadectwa” wobec innych. Jeśli przemoc i morderstwo są złe – a wiemy, że są – to nie może być właściwe przekształcanie

ich w rozrywkę. Nie można też czerpać przyjemności z ich oglądania. Nie można również czynić z grzechu rozrywki.

Apostoł Paweł powiedział o jednym z grzechów, że „nie ma go nawet wśród pogan”. A jest on dziś w rękach wierzących, którzy, być może nie fascynują się filmem, ale zaczytują się w kryminałach, romansach, horrorach, podczas gdy ich pobożne dzieci popełniają podobne grzechy, grając w tego typu gry komputerowe.

Apostoł Paweł był zszokowany, że w zborze w Koryncie byli tacy, którzy byli winni tego grzechu. O ileż bardziej byłby zszokowany, gdyby odkrył, że takie grzeszne rzeczy są wykorzystywane jako jeden ze sposobów zabawiania ludzi, uczestniczących – jako dzieci umiłowane – w łamaniu chleba. I jak bardzo mógłby być oburzony, gdyby odkrył, że niektórzy spośród tych, którzy wykonują dzisiaj różnego rodzaju publiczną służbę dla Pana fascynują się takimi książkami, filmami, a ich dzieci takimi grami?

Jaka powinna być nasza postawa wobec grzechu? Przypomnijmy sobie Hioba i to, jak dobre świadectwo wystawia mu Księga, która nosi jego imię. Jest powiedziane, że „unikął zła”. Odwrócił się od niego – można powiedzieć, że zawsze starał się być jak najdalej od zła. Z pewnością nie znajdował przyjemności w patrzeniu na grzeszne postępowanie innych, podobnie jak i my nie powinniśmy.

Jesteśmy na tym świecie, aby chwalić Boga i powinno być jasne dla każdego, że zajmowanie się grzechem nie ma nic wspólnego z oddawaniem chwały Bogu. Nic dziwnego, że Apostoł Paweł powiedział: „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” (Fil. 4,8).

To zawsze powinno być naszym standardem. Powinniśmy pamiętać o tym, że mamy zepsute, grzeszne serce i że czytanie czy oglądanie tego, co grzeszne jest dla nas niebezpieczne, ponieważ może pobudzać w nas złe myśli, a to z kolei powoduje oddalanie się od świętego Boga, który w sposób doskonały nienawidzi grzechu. Faktem jest, że takie rozrywki przygotowują grzeszników na wieczność z dala od Boga – z pewnością nie przygotowują nikogo do nieba.

W świetle Biblii mamy żyć tak, by uciec przed nadchodzącym gniewem Bożym. Oczywiście jest więc, że musimy uciekać od każdego rodzaju zła i nie spędzać naszego cennego czasu na czytaniu o grzechu w książkach, czasopiśmie czy stronach internetowych, ani też na oglądaniu grzesznych zachowań na ekranach.

Dlatego odpowiedź na pytanie: Czy chrześcijanin posłuszny Duchowi Świętemu powinien oglądać filmy, czytać kryminały, romanse, horrory, grać w fabularyzowane gry, jest zasadnicza – by nie być zgorszeniem dla innych i samemu nie ponieść duchowej straty.

Śladami Mistrza (c.d)

Niespełnione życzenia

Jezus Chrystus, będąc na ziemi miał pragnienia i życzenia, które – choć były dobre i słuszne – nie zostały spełnione. Na przykład w odniesieniu do Jerozolimy miał pragnienie: „Ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście” (Łuk. 13,34). Ubolewał też z powodu swego osamotnienia i odrzucenia: „Oczekiwałem współczucia, ale nadaremnie, i pocieszycieli, lecz ich nie znalazłem” (Ps. 69,21). Natomiast kiedy wykonywał swoją publiczną służbę, to tęsknił za tym, by zobaczyć owoce swojej pracy. W Księdze Izajasza słyszymy jak proroczo mówi o sobie: „Na darmo się trudziłem, na próżno i daremnie zużywałem moją siłę” (Iz. 49,6).

Na tym tle tak bardzo jasno widnieje moment, gdy Pan wysławia Ojca za Jego mądrość właśnie w chwili swego odrzucenia, kiedy z ludzkiego punktu widzenia mógłby być rozczarowany. Bez cienia niezadowolenia mówi z łagodnością: „Zaprawdę, Ojczy, bo tak się Tobie upodobało” (Mat. 11,26).

Jak radzisz sobie z rozczarowaniami, które cię spotykają? Jak reagujesz, gdy twoje pragnienia lub plany zostają nagle udaremnione? Czasami Bóg pozwala na to, aby nasze plany się nie zrealizowały.

Może chciałeś wybrać się na wycieczkę, ale nie doszła ona z jakiegoś powodu do skutku; albo chciałeś wziąć udział w jakimś wydarzeniu, które dużo wcześniej zaplanowałeś, a które w ostatniej chwili zostało odwołane. Jak sobie z tym poradziłeś? Czy umiesz takie sytuacje przyjmować ze spokojem z ręki Boga, mówiąc bez cienia goryczy w sercu: „Tak, Ojcze”? Prorok Amos powiedział kiedyś: „Czy zdarza się w mieście nieszczęście, którego by Pan nie wywołał?” (Am. 3,6). Bóg nie popełnia błędów, nawet, jeśli nie zawsze Go rozumiemy. Jego drogi są wyższe niż drogi nasze, a Jego myśli są wyższe niż myśli nasze (zob. Iz. 55,9).

Kiedy młody Samuel ogłosił staremu kapłanowi Heliemu sąd Boży nad jego domem, to otrzymał odpowiedź: „Pan to jest: niech więc czyni, co jest dobre w oczach Jego” (1. Sam. 3,18). Dawid również miał takie nastawienie, gdy powiedział: „Oto jestem, niech mi uczyni, co Mu się podoba” (2. Sam. 15,26).

William Carey doświadczył wielu rozczarowań podczas swojej posługi w Indiach. Ale imponujące jest to, jak sobie z nimi radził. On i jego współpracownik, John Thomas, dopiero co odnieśli wrażenie, że Pan otworzył dla nich drzwi w pewnym regionie Indii i snuli w związku z tym wielkie plany, gdy nagle zostali wezwani z powrotem do Kalkuty.

Ponieważ Carey był utalentowanym ogrodnikiem, otrzymał nie do odrzucenia ofertę, by został oficjalnym botanikiem Kalkuty, którego stanowisko właśnie się zwolniło. Ale kiedy tam dotarł, powiedziano mu, że zostało ono już zaoferowane komuś innemu.

Carey złożył wtedy wniosek o przyznanie mu pewnych nieużytków pod uprawę. W międzyczasie pożyczkodawca udostępnił im beczynszowo stary domek letniskowy, w którym mogli zamieszkać. Ale najgorsze miało dopiero nadejść. W połowie stycznia jego współpracownik Thomas poinformował go, że 150 funtów, które były przeznaczone na ich pierwszy rok pobytu w Indiach, już zostały wydane i że przed jesienią nie należy się spodziewać żadnych pieniędzy. Jego współpracownik po prostu źle obliczył wydatki roczne. Podana suma nie była nawet zbliżona do tej, która zapewniłaby im skromne życie.

Carey nigdy nie miał tak mrocznych dni jak wtedy. Kto może zmierzyć jego nieszczęście? Miał na utrzymaniu siedmioosobową rodzinę; żona i syn Feliks chorowali na dyzenterię, ich skromny domek ogrodowy musiał być opłacony – potrzebowali pieniędzy na zapłacenie Pandita¹ oraz zakup nasion i narzędzi do uprawy ziemi. Zanim nadeszłyby jakakolwiek pomoc z Anglii, musiałyby upłynąć co najmniej dziesięć miesięcy. I jak nie być tutaj przybitym i zrezygnowanym? A przecież trzeba było podjąć walkę o zaspokojenie codziennych potrzeb. Nawet w najpiękniejszym z bengalskich miesięcy „miasto słońca i pałaców” było blade i nieprzyjazne.

„Nauczyłam się, że najgłębszych lekcji duchowych uczymy się nie wtedy, gdy Pan spełnia od razu nasze życzenie, ale wtedy, gdy każe nam czekać i znosi wszystko z nami z miłością i cierpliwością, aż będziemy mogli szczerze modlić się tak, jak nauczył tego swoich uczniów: Niech się stanie wola Twoja”.

Elisabeth Elliot

Przez trzynaście lat psychika pani Carey była wystawiona na ciężką próbę. Zaczęło się od jej choroby i choroby jej pierworodnego syna, poza tym byli w obcym mieście, bez pieniędzy i bez przyjaciół. Jej psychika poddała się, a jej pogodne usposobienie zniknęło bez śladu. Stała się melancholijna i przygnębiona. Któż by śmiał w takiej sytuacji czynić jej wyrzuty?

I kto odważyłby się winić Careya? Nie mógł przecież przewidzieć zaistniałych okoliczności. Nie, tu nie ma miejsca na obwinianie kogokolwiek, tylko na łyżę współczucia. Żony misjonarzy w tamtych pionierskich latach płaciły drogo, a żona Careya jako pierwsza zapłaciła najwięcej. Dla niego był to kubek goryczy. Nie potrafił pozyskiwać pieniędzy tak łatwo jak Thomas. Jednak w jego dzienniku znajdujemy następujące zapiski z tego okresu:

17 stycznia: Pod wieczór odczułem wystarczalność Boga i stałość Jego obietnic, co ulżyło mojemu umysłowi. Kiedy po wyciszeniu się przed Nim udawałem się do domu, wiedziałem, że On poniesie wszystkie moje troski.

1 Tytuł nadawany erudytom hinduistycznym, jak również indyjskim profesjonalistom w jakiegokolwiek dyscyplinie teoretycznej, którym spłacano swego rodzaju czynsz.

22 stycznia: „Na górze widać Pana” (por. Ps. 121 – przyp. tłum.). Chciałbym mieć więcej Boga w duszy i być bardziej oddany Jego woli. Wzniosłoby mnie to ponad wszelkie okoliczności.

23 stycznia: Został mi tylko jeden przyjaciel, ale ten Jeden jest całkowicie wystarczający. Dlaczego moja dusza jest tak niespokojna? Bóg zna wszystko i troszczy się o misję. Cieszę się, że rozpocząłem to dzieło i będę się nim nadal cieszył, nawet jeśli w czasie jego realizacji stracę życie.

W jednym z listów napisał: „Kiedy moja dusza jest podlewana Jego Słowem, zapominam o wszystkim”. (S. Pearce Carey / William Carey / CLV).

Carey był w szkole Bożej – i tam nauczył się mówić z łagodnością „tak” Bożej woli. Jak to było możliwe? Dlatego, że Bóg wystarczał mu za wszystko inne. Ufał Panu i odpoczywał w Jego woli. Czyniąc to, uhonorował Boga i oddał Mu chwałę.

Ty możesz zrobić to samo – nawet jeśli okoliczności nie są tak skrajne, jak w życiu Careya. Przyniesiesz Bogu cześć, gdy we wszystkich okolicznościach będziesz widział Jego działanie i z łagodnością przyjmował z Jego ręki każde rozczarowanie, sprzeciw a nawet wrogość.

Pamiętaj o Nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki (Przyp. 3,6).

Jak sobie radzisz, gdy Twoje plany zostają pokrzyżowane? Jak określiłbyś łagodność wobec Boga? Czy zdarza ci się nie zgadzać się z wolą Boga – a mimo to decydujesz się powiedzieć „Tak, Ojcze”? Zawsze pamiętaj, co powiedział Mojżesz: „On jest skałą! Doskonale jest dzieło Jego, gdyż wszystkie drogi Jego są prawe” (5. Mojż. 32,4).

Notatki:

.....
.....
.....

J. PH. SVETLIK

Obudzić czas (c.d)

Logika Golgoty

Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas (...). A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla Tego, który za nich umarł i został wzbudzony (2 Kor. 5,14.15).

Gdybym miał sto rąk więcej, użyłbym ich wszystkich. Żniwo jest wielkie. Wstyd mi, że nie mogę zrobić więcej dla Tego, który zrobił dla mnie tak wiele. (George Whitefield, 1714-1770)

Zanim zaczniemy mówić o ewangelizacji, musimy skierować nasze myśli na Golgotę. Tam znajduje się początek każdej posługi i każdej decyzji dotyczącej pozyskiwania uczniów. W cieniu krzyża nie może być neutralności. Albo słowo krzyża jest głupstwem, albo mocą Bożą (1. Kor. 1,18). Albo ktoś jest wrogo nastawiony do Jezusa Chrystusa, albo jest pod tak ogromnym wrażeniem Jego wyjątkowej, niepojętej śmierci, że całkowicie oddaje Mu swoje życie! Wiara w Chrystusa i jednoczesne prowadzenie letniego chrześcijańskiego życia jest, niestety, często naszym problemem i jest to całkowicie sprzeczne z logiką Golgoty. William MacDonald napisał: *Luździe, za których umarł Jezus Chrystus, nie mogą zaprzeczyć Jego sprawiedliwemu roszczeniu wobec nich. W przeciwnym razie ulegliby obłudnej hysterii lub żyli dla samolubnych przyjemności. Nasze zbawienie wymaga całkowitego poświęcenia.*

Śmierć na Golgocie często nie robi na nas takiego wrażenia, jak powinna. Gdyby tak było, zniknęłyby wszystkie ziemskie, a nawet samolubne pragnienia; nasze myślenie i nasza istota byłyby bardziej wypełnione Chrystusem, każda zbawiona osoba odwróciłaby się od płytkiego niedzielnego chrześcijaństwa. Świat zostałby z ewangelizowany. Czy naprawę rozumiemy Golgotę? Czy rozumiemy, kim jest Chrystus, kim my jesteśmy i co tak naprawdę wydarzyło się tam na krzyżu?

John Henry Jowett zauważa: *Opuszczamy nasze godziny uwielbienia, a na naszych twarzach nie ma głębokiej i niewysłowionej fascynacji. Śpiewamy podnoszące na duchu pieśni, a gdy wychodzimy na ulicę, mamy taki sam wyraz twarzy jak ludzie wychodzący z kin, teatrów czy sal koncertowych. Nic nie wskazuje na to, że oglądaliśmy coś potężnego i niesamowitego.* Dalej mówi, że nie powinno nas to doprowadzić do *skromnej codzienności z przejściowymi zajęciami.* W przeciwieństwie do tego, „nowo nawróceni” są często najlepszymi misjonarzami. Wrażenie Golgoty i wdzięczność nią są wciąż u nich najbardziej żywe.

William Borden pisze: *„W każdym sercu jest tron. Jeśli Chrystus jest na tronie, nie jest na nim ego; a jeśli ego – chociażby trochę – zajmuje miejsce na tronie, Jezusa tam nie ma. Jeśli Jezus jest na tronie, pójdziesz tam, gdzie On cię poprowadzi. Kiedy Jezus jest na tronie, wygrasz, a każda praca w każdym miejscu ma wieczną wartość”.* Logika Golgoty powinna nieuchronnie prowadzić do zepchnięcia „ego” z tronu (co oznacza samozaparcie por. Łuk. 9,23) i posadzenia na nim Pana Jezusa. To, co wyznaliśmy podczas nawrócenia, w naturalny sposób wyrazi się w naszym życiu. Pewna młoda chrześcijanka, chcąc zamanifestować to, że całkowicie akceptuje Bożą wolę w swoim życiu wzięła czystą kartkę papieru i „in blanco” złożyła na niej swój podpis. Resztę kartki miał wypełnić Bóg!

Biblijne przykłady

Biblia pełna jest przykładów imponującego poświęcenia. Pomyślmy o Abrahamie, Jozuem, Noem, Danielu w jaskini lwów, jego przyjaciółach w piecu ognistym, płaczącym Jeremiaszu i Janie Chrzcicielu. Popatrzmy na apostoła Pawła, który powiedział: „Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. (...) ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa” (Fil. 3,7.12). Jego długa lista cierpień, opisanych w 2. Liście do Koryntian 11,23-27 pozwala nam widzieć to, jak rozumiał on Golgotę i jej wpływ na swoje życie: (...) *Byłem w więzieniach, nad miarę byłem chłostany, często znajdowałem się w niebezpieczeństwie śmierci. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń*

bez jednego, trzy razy byłem chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości.

James Stalker mówił o Pawle: „Nikt inny² nie miał tak mocno ukierunkowanego umysłu na cel ani tak oddanego serca. Nigdzie indziej nie znajdziemy tak nadludzkiej i niestrudzonej energii. Nikt inny nie napotkał w życiu tylu trudności, by je przewyciężyć tak zwycięsko. Nigdzie nie zobaczymy tylu cierpień, tak radośnie znoszonych dla dobra sprawy”. Sam Paweł napisał: „Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuje do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej” (Dz. Ap. 20,24). Dlaczego tak twierdził? Kto go motywował? – „Syn Boży, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Gal. 2,20). Przypomina nam to poświęcenie Charlesa Studda, który dla Chrystusa zrezygnował z kariery sportowej. Jego motto życiowe brzmiało: „Jeśli Jezus Chrystus umarł za mnie, żadna ofiara dla Niego nie może być dla mnie zbyt wielka”.

Pewien kaznodzieja, mówiąc na temat poświęcenia, powiedział: „Kiedy całkowicie oddasz się Chrystusowi, ludzie powiedzą: «To wariat!». A ja mówię: «Bądź tak szalony, jak tylko potrafisz dla Chrystusa». Powiem ci, kto jest szaleńcem. Są to ci, którzy stoją w cieniu Golgoty, którzy patrzą umierającemu Zbawicielowi w twarz, gdy On dokonuje ich odkupienia swoją krwią, a potem odchodzą i prowadząc własne życie robią, co chcą”.

2 Uwaga autora: To oczywiście wyklucza Pana Jezusa - absolutnie doskonały wzór do naśladowania. W tym cytacie James Stalker porównuje apostoła Pawła tylko do innych ludzi.

Dla nas, wierzących, najbardziej logiczną rzeczą jest oddanie naszego życia Panu Jezusowi z wdzięczności za Golgotę. Paweł wyjaśnił to w Liście do Rzymian 12,2: „(...) *abyście składali wasze ciała jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest wasza rozumna służba*”. „Rozumna” jest tutaj tłumaczeniem greckiego terminu *logikos*, od którego pochodzi nasz termin „logika”. Czy może być coś bardziej sensownego, zrozumiałego i pociągającego niż życie dla Pana z wdzięczności za Golgotę?

Misjonarz J. Alexander Clark zobaczył kiedyś lwa atakującego Afrykańczyka. Bez wahania chwycił za strzelbę, zabił zwierzę i zabrał rannego człowieka do szpitala. Dwa miesiące później siedział na swojej werandzie, gdy zobaczył zmierzające w jego stronę duże stado bydła i drobiu i wielu ludzi z Afrykańczykiem na czele. Ten ostatni przybiegł do niego i upadł mu do nóg, mówiąc: „Proszę pana, zgodnie z prawem mojego plemienia, człowiek uratowany przed dzikim zwierzęciem nie należy już do siebie. Należy do swojego wybawcy. Wszystko, co moje, należy do ciebie”. To jest wdzięczność! Czy jesteśmy tak wdzięczni za Golgotę, że poświęcamy się dla Pana i głosimy ewangelię wszystkim, którzy są wokół nas?

Charles H. Spurgeon z pewnością miał w tym swój cel, kiedy kategorycznie stwierdził: „*Jeśli nie chcesz, aby inni byli zbawieni, z pewnością sam nie jesteś zbawiony*”. Rozumie przez to, co następuje: Jeśli naprawdę pojmujesz, jak wielkie zbawienie otrzymałeś od Boga, od czego zostałeś uratowany i co Pan dla ciebie uczynił, to automatycznie zapagniesz w swoim sercu dzielić się tym z innymi.

*Gdzież takiego znajdę Pana, który tak się zajął mną,
Że mnie wyrwał z rąk szatana Swoją własną, drogą krwią?
Mamże takiej to miłości nie położyć się do stóp?
Nie zaprzysiąc jej wierności aż do śmierci, aż po grób?*

„Nie możemy głosić ewangelii Chrystusa, jeśli nie doświadczyliśmy jej mocy w naszych własnych sercach”. (autor nieznany)

Obraz krzyża

Kiedy malarz Domenico Fetti (1589-1623) pracował nad obrazem przedstawiającym ukrzyżowanie Pana Jezusa, pewna dziewczyna zapytała go o tło tej sceny. Fetti opowiedział jej o tym, choć niechętnie. Będąc pod wrażeniem pełnego miłości oddania Jezusa dziewczyna powiedziała: „Mistrzu, z pewnością bardzo Go kochasz, skoro zrobił to wszystko dla ciebie, prawda?”. Mężczyzna przełknął ślinę – nie, nie kochał Jezusa Chrystusa. Jednak poruszony tym pytaniem, zaczął studiować Biblię i nawrócił się. Szybko namalował nowy obraz przedstawiający scenę ukrzyżowania i napisał pod nim: „Zrobiłem to dla ciebie – a co ty robisz dla mnie?”. Wdzięczność za Golgotę motywuje do poświęcenia.

A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony”(2. Kor. 5,15).

Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym (1. Kor. 6,20).

Jeśli Jezus jest Bogiem i umarł za mnie, to żadna ofiara, jaką mógłbym dla Niego złożyć nie jest zbyt wielka (Charles Thomas Studd, 1860-1931).

Tematy do autorefleksji:

- Jak myślisz, na ile „logiczne” jest oddanie swego życia Panu z wdzięczności za Golgotę?
- Jaki związek widzisz między poświęceniem swego życia dla Pana a gotowością do głoszenia Ewangelii?
- Czy rozumiesz jak wielką sprawą jest twoje zbawienie?
- Jakie wnioski wyciągasz z tego dla siebie?

M. KRÜGER, A. SCHNEIDER, CH. SEIBEL

Abraham – przyjaciel Boży (cd.)

Wewnętrzna sprzeczność Lota (1. Mojż. 19)

Widzimy tutaj, że Lot, jako prawdziwy wierzący, rozpoznaje niebiańskich gości i traktuje ich z należytym szacunkiem. Chce ich uhonorować i ochronić przed zniewagami ze strony ludzi tego świata. Musi jednak zdawać sobie sprawę, że nie jest w stanie powstrzymać ich niegodziwości. W tej ekstremalnej sytuacji, aby zapobiec znieważeniu swych gości jest gotów nawet poświęcić swoje dwie córki, oddać je na pastwę napierającego tłumu.

Ale jego wysiłki przynoszą odwrotny skutek, wzbudzając coraz to większy gniew mieszkańców Sodomy. Proszą go, by wrócił tam, skąd przyszedł. Czy ten człowiek, który przyszedł do nich jako obcy, ma teraz być ich sędzią? Ich groźby wobec Lota przybierają na sile do tego stopnia, że aniołowie muszą mu przyjść z pomocą.

Porażka Lota

Reakcja na polecenie, jakie skierowane zostało do Lota przez aniołów, aby ostrzegł swoich krewnych, że Pan zamierza zniszczyć miasto, uświadamia nam, że wierzący, który znajduje się w złym położeniu, nie ma mocy, aby być prawdziwym świadkiem dla Boga. „Wyszedł tedy Lot i powiedział zięciom swoim, którzy mieli pojąć jego córki za żony, mówiąc: Wstańcie, wyjdźcie z tego miejsca, bo Pan zniszczy to miasto! Ale zięciom wydawało się, że żartuje” (1. Mojż. 19,14). To, co mówił, było prawdą. I ta prawda go osądziła.

Czyżby Lot nie pokazał tego, że jest sprawiedliwym człowiekiem? A jednak, czyż nie był tak zafascynowany Sodomą, że zdecydował się tam zamieszkać, a nawet odgrywać tam ważną rolę? Czy był przekonany, że Pan naprawdę zniszczy to miasto? Całe jego życie było jawnym zaprzeczeniem jego świadectwa. Nic więc dziwnego, że został uznany za kogoś, kto tylko żartuje.

Nie inaczej jest dzisiaj! Czy możemy się dziwić, że świat wokół nas tak mało słucha ostrzeżeń, które płyną od wielu tzw. religijnych przywódców?

Wahanie Lota

Chociaż Lot ostrzegął innych przed sądem, sam jednak nie był gotów posłuchać tego ostrzeżenia. Kiedy bowiem został wezwany, by uciekać z miasta, które ma zostać zniszczone, czytamy: „Wahał się”. Gdy jednak „się ociągał, wzięli go owi mężowie za rękę i żonę jego za rękę, i obie córki jego za rękę, bo Pan chciał go oszczędzić, i wyprowadzili go, i pozostawili poza miastem” (1. Mojż. 19,16). Jego żona i dwie córki zostały wyprowadzone z miasta razem z nim. Musiał jednak pozostawić tam cały swój dobytek. Zostaje ocalony „tak, jak przez ogień” (1. Kor. 3,15).

Po tym, jak Lot, dzięki miłosierdziu Bożemu zostaje ocalony, jest mu powiedziane: „[...] uchodź w góry, abyś nie zginął”. Lot docenia miłosierdzie, które go ocaliło. Ma jednak niewielkie zaufanie do niezawodnej opieki Tego, który nakazuje mu wspiąć się w góry. Powodowany strachem i niewiarą, prosi o oszczędzenie małego miasteczka Zoar i udostępnienie mu go, jako miejsca schronienia. Jego prośba zostaje spełniona. Gdy wschodzi słońce, Lot przybywa do Zoaru.

Jakże poważne są te słowa: „Gdy słońce weszło nad ziemią” (1. Mojż. 19,23). Mówią one o bezchmurnym dniu bez jakichkolwiek oznak nadchodzącego sądu. Pan mówi nam o mieszkańcach Sodomy: „Jedli, pili, żenili się i za mąż wychodzili aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki i nastał potop, i wytracił wszystkich. Podobnie też było za dni Lota: Jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali; a w dniu kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba ogień z siarką i wytracił wszystkich”. I Pan dodaje: „Tak też będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi” (Łuk. 17,28-30).

W tym samym tonie napisze później apostoł Paweł: „Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy. Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie umkną” (1. Tes. 5,2,3).

Żona Lota

Lecz żona Lota spojrzała za siebie i stała się słupem soli. Sam Lot był sprawiedliwym człowiekiem, choć pochłonęły go sprawy tego świata. Jego żona

była jednak zwykłą wyznawczynią bez wiary. Opuszczała miasto, ale jej serce tam pozostało! Spogląda z powrotem na miejsce, z którym jest uczuciowo związana – stając się w ten sposób wiecznym ostrzeżeniem dla wyznawców, którzy w chwili zagrożenia pozostawiają świat, ale nigdy nie idą szczerze za wezwaniem Pana. Jakże poważne są słowa Chrystusa: „Pamiętajcie o żonie Lota!” (Łuk. 17,32).

W przeciwieństwie do Lota, który zostaje ocalony „tak, jak przez ogień”, i jego żony, która oglądała się za siebie, spójrzmy przez chwilę na człowieka, który naprawdę żyje z dala od świata. Abraham „oczekiwał miasta, które ma fundamenty” (Hebr. 11,10). Abraham przebywa na miejscu, na którym wcześniej stał przed Panem. Zniszczenie miast na równinie ogląda z daleka.

I wtedy dowiadujemy się czegoś bardzo ważnego: Lot został ocalony i wyprowadzony z miasta, które miało ulec zniszczeniu z powodu Abrahama. Gdy Lot siedział w bramie Sodomy być może myślał: „Jakim dobrem dla świata może być Abraham, skoro mieszka poza miastem w swoim namiocie?”. Ale o Abrahamie, który żył w odosobnieniu dla Boga, Bóg mówi: „Będziesz błogosławieństwem”. I tak właśnie się stało. Jeśli Lot został ocalony, to dlatego, że Bóg pamiętał o Abrahamie.

Strach Lota

Mimo że Lot zostaje ocalony przed sądem nad Sodomą, pozostaje ofiarą swojego strachu. Boi się mieszkać w mieście, które sam wybrał. Ucieka więc w góry, gdzie może się schronić. Ale idzie w góry ze strachu przed ludźmi, a nie z powodu wiary w Boga. Tam zostaje uwikłany w perfidny postępek swych córek i na tym kończy się biblijna relacja o nim. Pozostawia jednak po sobie potomstwo, które pozostaje na zawsze wrogiem ludu Bożego.

Jakże poważna i bolesna dla nas wszystkich jest ta historia wierzącego, który, choć kiedyś był na ścieżce oddzielenia od świata, porzucił ją i pograżył się we współpracy ze światem. Tam nie może cieszyć się społecznością z Bogiem. Nie ma więc siły, by powstrzymać zło w tym świecie ani by świadczyć o prawdzie. Nie ma też już żadnej ufności w zachowawczą opiekę Boga. W końcu opuszcza scenę życia w mrocznym obłoku wielkiego wstydu.

Jeśli ta historia pobudziła nas do uznania naszej własnej winy i do powierzenia się wyłącznie Temu, który jest w stanie uchronić nas przed odejściem z drogi wiary i wprowadzić do bliskości Jego chwały z jej wszechogarniającą radością, to osiągnęła ona swój cel.

H. SMITH

Księga Objawienia – komentarz

Rozdział 20

1. Diabeł związany na 1000 lat; wrzucony do otchłani (w. 1-3).
2. Trony sądu i wzbudzone dusze męczenników. Reszta umarłych nie ożywa (w. 4-6).
3. Ostatni bunt szatana: zwodzi on dalej narody, które rozpoczynają obleganie Jerozolimy, pochłania je ogień z nieba (w. 7-9).
4. Zniszczenie szatana: zostaje wrzucony do jeziora ognia i siarki, gdzie od 1000 lat przebywa bestia i fałszywy prorok. Tam wszyscy będą dręczeni dzień i noc od wieczności do wieczności (w. 10).
5. Sąd przed wielkim białym tronem: ziemia i niebo pierzchają przed Tym, który siedzi na tronie. Zmarli zostają osądzeni i wrzuceni do jeziora ognia – druga śmierć (w. 11-15).

Wraz z przyjściem Pana Jezusa w celu osądzenia bestii i fałszywego proroka, królów i ich armii, nadszedł początek Królestwa Pokoju. Tylko w tym rozdziale podany został czas trwania tego królestwa – 1000 lat. Istotnym wydarzeniem na początku Królestwa Pokoju jest związanie diabła, który jest tu ponownie nazwany czterema swoimi imionami (por. 12,9). Zostaje związany przez anioła i wrzucony do otchłani. Dzięki temu ten wielki przegrany pozostaje na razie za kratkami; nie może już zwodzić narodów, by buntowały się przeciwko Bogu. W tym samym czasie demony są za-

mknęte w otchłani (por. Iz. 2,21.22). Co zrobi diabeł, gdy minie 1000 lat – dowiadujemy się kilka wersetów dalej.

Jan widzi trony, nie opisując osób na nich siedzących. Bez wątplenia są to uwielbieni święci (por. 1. Kor. 6,2.3). Widzi też męczenników, których poznaliśmy już w rozdziale 6,9-11, a którym tam powiedziano, że powinni jeszcze przez jakiś czas „odpocząć”, aż się dopełni liczba ich współsług i braci, którzy również zostaną zabici. Wszyscy oni teraz ożywają, lecz nie po to, by żyć w Królestwie Pokoju na ziemi, ale by królować z Chrystusem z nieba przez 1000 lat. Reszta umarłych – czyli wszyscy niewierni – nie zostaną wskrzeszeni w tym czasie, nastąpi to dopiero na końcu Królestwa Sprawiedliwości i Pokoju (por. 20,11-15).

Wraz ze zmartwychwstaniem męczenników następuje zakończenie pierwszego zmartwychwstania³. Wszyscy, którzy mają w nim udział nazywani są błogosławionymi i świętymi; nigdy już nie umrą, bo zostali wykupieni przez Chrystusa od drugiej śmierci – wiecznego potępienia – i będą kapłanami Boga i będą królować z Chrystusem przez 1000 lat.

Samo Królestwo Pokoju nie zostało nam tutaj opisane; werset 7 prowadzi nas jedynie do jego końca. Kiedy szatan zostanie uwolniony na krótki czas, natychmiast zrobi to, co do tej pory robił: zwiedzie narody, które z perspektywy Jerozolimy będą znajdowały się na krańcach ziemi, czyli daleko od niej. Zostały one tutaj określane jako Gog i Magog – symbol wrogości wobec Izraela i miasta Jerozolimy, które jest nazywane „miastem umiłowanym”. Jakkolwiek ziemia i ludzie na niej będą błogosławieni w Królestwie Pokoju pod panowaniem Chrystusa, to wiele osób i narodów przyłączy się później do tego ostatniego buntu przeciwko Bogu. Ale wrogie armie zostaną zniszczone bez walki – ogniem z nieba. Tym samym

3 Pierwsze zmartwychwstanie odbywa się w trzech etapach: pierwszy etap znalazł swoje wypełnienie, gdy Chrystus powstał z martwych, drugi ma miejsce, gdy powróci On celem pochwylenia wierzących (1. Tes. 4,13-18), a trzeci i ostatni, gdy wszyscy męczennicy zostaną wskrzeszeni na początku Królestwa Sprawiedliwości i Pokoju. Wszyscy ci, którzy mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu, nie doznają drugiej śmierci. Według słów Pana Jezusa jest to „zmartwychwstanie do życia”, w przeciwieństwie do „zmartwychwstania na sąd” (Jana 5,29).

wieczny los diabła zostanie przy-
pęczetowany: będzie on wrzuco-
ny do jeziora ognistego, gdzie od
1000 lat przebywają już bestia i fał-
szywy prorok. Ta diaboliczna trójca
będzie już razem w jeziorze ognia.
Będzie to sąd, który się nigdy nie
skończy. Dotyczy to również ludzi,
którzy w niedługim czasie znajdują
się w tym jeziorze, o czym mówią
nam kolejne wersety.

Ten krótki rozdział 20 kończy
się największym postępowaniem
procesowym w historii: Jan widzi
wielki biały tron i nie mówiąc te-
raz, kto na nim siedzi – bez wątpie-
nia jest to Syn Boży, któremu Bóg
przekazał wszelki sąd (Jan 5,22)
– relacjonuje, że przed jego ob-
liczem pierzchła ziemia i niebo.
Ziemia i niebo w swej obecnej for-
mie znikną, zostaną przekształco-
ne i powstaną ponownie – zosta-
ną na nowo stworzone (por. 21,1;
Hebr. 1,10-12).

Wszyscy niewierzący umarli⁴,
wielcy i mali, stoją przed tronem.
Otwierane są różne księgi, jedna
z nich to księga życia; w innych
księgach zapisane są czyny zmar-

4 Są to ludzie, którzy powstaną na sąd
(Jana 5,29).

Miejsca biblijne mówiące o wiecznym potępieniu

- „Jeżeli więc ręka twoja albo noga twoja cię gorszy, utnij ją i odrzuć od siebie; lepiej jest dla ciebie wejść do żywota kalekim lub chromym, niż mając obydwie ręce lub obydwie nogi być wrzuconym do ognia wiecznego” (Mat. 18,8).
- „Wtedy powie i tym po lewicy: Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom” (Mat. 25,41).
- „I odejdą ci na kaźń wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego” (Mat. 25,46).
- „Kto by jednak zbłądził przeciwko Duchowi Świętemu, nie dostąpi odpuszczenia na wieki, ale będzie winien grzechu wiekuistego” (Mar. 3,29).
- „...lepiej jest dla ciebie wejść kaleką do żywota, niż mieć dwoje rąk, a pójść do piekła, w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie” (Mar. 9,43.44).

- „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim” (Jana 3,36).
- „Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały jego” (2. Tes. 1,9).
- „Aniołów zaś, którzy nie zachowali zakreślonego dla nich okręgu, lecz opuścili własne mieszkanie, trzyma w wiecznych pętach w ciemnicy na wielki dzień sądu” (Judy 6).
- „Tak też Sodomia i Gomora i okoliczne miasta, które w podobny do nich sposób oddały się rozpuście i przeciwnemu naturze pożądaniu cudzego ciała, stanowią przykład kary ognia wiecznego za to” (Judy 7).
- „A dym ich męki unosi się w górę na wieki wieków i nie mają wytchnienia we dnie i w nocy...” (Obj. 14,11).
- „A diabeł, który ich zwodził, został wrzucony do jeziora z ognia i siarki (...) i będą dręczeni dniami i nocą na wieki wieków“ (Obj. 20,10).

łych. Na pytanie, czy imiona stojących tam osób są zapisane w księdze życia – odpowiadamy: Nie, żadne z nich! Drogi czytelniku! Czy twoje imię jest zapisane w księdze życia? Jeśli nie jesteś tego pewien, nawróć się i przyjmij zbawienie w Jezusie Chrystusie! Potem umarli zostaną osądzeni według swoich uczynków. Choć wszyscy bez wyjątku zostaną wrzuceni do jeziora ognistego, to jednak osąd będzie różny. Niech nikt, kto nie wierzy, nie myśli, że uniknie sądu. Czy ktoś utonął, czy zginął w jakikolwiek inny sposób, czy jego ciało zostało spalone, czy było w morzu, czy gdziekolwiek indziej – śmierć i Hades oddadzą zmarłego. Wszyscy będą sądzeni według swoich uczynków. Ani jeden zły czyn nie zostanie zapomniany.

Śmierć i Hades są tu postrzegane jako osoby; są one wrzucone do jeziora ognistego. Nie ma już więc śmierci, nie ma Hadesu. Wszyscy ludzie, którzy są tutaj osądzeni przed wielkim białym tronem, zostaną ostatecznie wrzuceni do jeziora ognistego, które jest drugą śmiercią. Nie zostaną oni unicestwieni czy pojednani z Bogiem.

Nie, ich sąd jest wieczny. Wieczna śmierć, wieczne potępienie, to coś tak strasznego, że wykracza poza wszelkie ludzkie wyobrażenia.

Rozdział 21

1. Nowe niebo i nowa ziemia (w. 1).
2. Nowe Jeruzalem: zstępuje z nieba, przygotowane jak przyozdobiona Oblubienica dla swojego męża (w. 2).
3. Bóg zamieszkuje okresowo na ziemi. Czyni wszystko nowym i usuwa ślady grzechu (w. 3–6).
4. Błogosławieństwo dla zwycięzcy: odziedziczy wszystko, Bóg będzie mu Bogiem, a on będzie Mu synem (w. 7).
5. Jezioro ogniste dla grzeszników (w. 8).
6. Małżonka Baranka jako święte miasto pełne Bożej chwały (w. 9.10).
7. Nowe Jeruzalem jako miasto: materiały z których jest zbudowane, bramy, fundamenty, wymiary i mury. W mieście nie ma świątyni, ponieważ Bóg i Baranek są świątynią; nie posiada światła, gdyż oświetla je Boża chwała, a lampą jest Baranek (w. 11–23).
8. Chwała miasta i wejście do niego; narody żyjące na ziemi będą żyć w światłości; do miasta nie wejdzie nic nieczystego (w. 24–27).

Rozdział ten jest chronologiczną kontynuacją wydarzeń rozpoczętych weselem Baranka (19,6–10). Po weselu Chrystus ukazuje się na ziemi z niebiańskimi zastępami świętych, aby osądzić zwierzę i fałszywego proroka, królów ziemi i ich armie (19,11–21). Szatan zostanie związany na początku Tysiącletniego Królestwa (20,1–3), a męczennicy z czasu ucisku zmartwychwstaną (20,4–6). Pod koniec Tysiącletniego Królestwa Pokoju szatan znowu zostaje wypuszczony na wolność i rozegra się ostatnia bitwa o Jerozolimę. Miasto to zostanie otoczone przez ogromną armię, którą zniszczy ogień z nieba. Szatan wrzucony będzie do jeziora ognistego (20,7–10), jednocześnie przed wielkim białym tronem odbędzie się sąd nad umarłymi wcześniej niewierzącymi (20,11–15). W wersetach 1-8 mamy opis wiecz-

nego stanu. Od wersetu 9 przedstawione nam zostaje nowe Jeruzalem, które w czasie trwania Tysiącletniego Królestwa jest niebiańską metropolią rządową na ziemi.

Wraz z tym rozdziałem docieramy do głównego celu Boga: do nowego nieba i nowej ziemi. Gdy ten cel zostanie osiągnięty, nie będzie już grzechu, gdyż zostanie on usunięty (por. Jana 1,29). Na nowej ziemi nie ma też już morza, a tym samym geograficznego podziału między zamieszkującymi ją ludźmi.

Jan widzi nowe Jeruzalem, miasto święte (por. Izaj. 52, 1.2). Ono zstępuje z nieba od Boga. Jest jak oblubienica przyozdobiona dla swego męża; swoje piękno zachowa na całą wieczność. Nowe Jeruzalem jest symbolem Kościoła. Nowe Jeruzalem jest: a) świętym miastem, b) nowym miastem, c) miastem o niebiańskim pochodzeniu i charakterze, d) miastem, które ma pochodzenie Boskie, e) oblubienicą przyozdobioną dla swego męża.

Donośny głos z tronu mówi, że jest to przybytek Boga między ludźmi. Bóg zamieszka (właściwie będzie obozował, czyli czasowo przebywał) z nimi na nowej ziemi. Wszyscy ludzie na nowej ziemi będą należeć do ludu Bożego, a Bóg będzie ich Bogiem. Od niepamiętnych czasów Bóg chciał mieć społeczność z ludźmi. Nie pozostawił ich na pastwę losu i konsekwencji grzechu, widzimy to już w ogrodzie Eden (1. Mojż. 3). Wieki później, gdy Bóg wywiódł naród izraelski z Egiptu, uczynił dla siebie mieszkanie (2. Mojż. 25-31). Później Bóg zamieszkał w świątyni (1. Król. 8).

Sam Bóg otrze ludzkie łzy. Czy nie jest to wzruszające, że Bóg przedstawia się tutaj jako miłosierny i współczujący? Nie będzie już śmierci ani żałoby, ani płaczu, ani bólu. Jak nieskończenie piękne będzie to nowe Boże stworzenie w porównaniu z tym, ile cierpień było dotychczas. Nie będzie już niczego, co przypominałoby nam pierwsze stworzenie, Bóg uczyni wszystko nowym. Janowi musiało się to wydawać nierealne, skoro powiedziano mu, że słowa są pewne i prawdziwe. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Wszystko, co Bóg powiedział, jest absolutnie pewne i prawdziwe. Bóg jest Alfą i Omegą. On ręczy za spełnienie swego świętego

Słowa, bo ono wypełni się od pierwszej litery do ostatniej. On czuwa nad początkiem i końcem swego Słowa.

To tak, jakby Bóg po raz kolejny przemawiał do nas dzisiaj: Czy jest jeszcze ktoś, kto jest spragniony – spragniony Boga? A może pragnie znaleźć sens życia? Niech zwróci się do Boga, a przekona się, że Bóg może zaspokoić wszelkie pragnienia. Tylko On może dać ludziom wodę życia (por. Jana 4,10), i to za darmo.

Wiele jeszcze pozostało do przewyciężenia. Bóg jest Bogiem zwycięzców i czyni ich swoimi synami. Opis stanu wiecznego kończy się listą osób, które nie chciały zerwać z swoim grzechem. W sumie wymieniono osiem kategorii grzeszników. Są to: tchórze, niewierni, splamieni obrzydliwościami, mordercy, wszetecznicy, czarownicy (okultyści), bałwochwalcy i kłamcy. Udziałem tych wszystkich ludzi jest jezioro ogniste na całą wieczność. Te słowa mówią same za siebie.

Kolejny fragment (21,9-22,5) opisuje nową Jerozolimę w Królestwie Pokoju. Przed nami rozwija się imponujący obraz Kościoła. Jeden z 7 aniołów z 7 czasami przychodzi do Jana i zabiera go na wielką i wysoką górę, aby pokazać mu oblubienicę, małżonkę Baranka. Ale co on widzi? Miasto – święte miasto Jerozolimę⁵. W przyszłości będzie ono miało określoną funkcję i chwałę. Jan już wtedy miał przywilej to oglądać. Nawiasem mówiąc, był on jedynym, oprócz Piotra i Jakuba, który oglądał już Pana Jezusa w Jego przyszłej chwale jako Króla (por. Mat. 17,1-8 i 2. Piotra 1,16.17).

W Objawieniu 17 jeden z 7 aniołów (być może ten sam) przyszedł i pokazał Janowi inną kobietę. Była nią nierządnicą, która miała władzę nad królami ziemi popełniającymi z nią cudzołóstwo. Ona jest obrazem odstepczego chrześcijaństwa, które zostanie osądzone przez Boga. Ale przedstawia ona również miasto Babilon. W tabeli obok podano kilka porównań między oblubienicą a nierządnicą.

5 „Oblubienica Baranka” to obraz wszystkich wierzących od dnia Pięćdziesiątnicy aż do dziś (por. Efez. 5,25-27.32; 2. Kor. 11,2). Inne obrazy Kościoła to dom Boży i Ciało Chrystusa. Kościół jest również ukazany jako rodzina Boża, zwłaszcza w pismach Jana, więc nie chciałbym mówić o obrazach, ponieważ Pismo Święte mówi, że wierzący są dziećmi Bożymi i synami Bożymi.

Krótkie streszczenie Obj. 21,9–22,5

- 21,9.10 Anioł bierze Jana i pokazuje mu miasto Jerozolimę, które zstępuje z nieba
- 21,11 Miasto ma chwałę Bożą
- 21,12-14 Mur, bramy i fundamenty miasta
- 21,15-17 Wymiary miasta
- 21,18 Materiał, z którego wykonane są mury
- 21,19.20 Materiały, z których wykonane są fundamenty
- 21,21 12 perłowych bram i ulica ze złota
- 21,22.23 Miasto nie ma świątyni i nie potrzebuje już światła fizycznego
- 21,24.26 Narody i królowie ziemi wnosić będą chwałę i dostojęstwo do miasta
- 21,25 Bramy nie zostaną zamknięte – nie będzie już tam nocy
- 21,27 Nic złego nie dostanie się do miasta
- 22,1 Rzeka wypływająca od tronu Bożego
- 22,2 Drzewo żywota: jego owocowanie
- 22,3.4 Nie będzie już nic przekłętego – tron Boga i Baranka - służy Boga będą Mu służyć i oglądać Jego oblicze
- 22,5 Nie będą potrzebowali światła – Pan Bóg będzie świecił swym sługom - ich panowanie trwa od wieczności do wieczności

Nowe Jeruzalem ma chwałę Bożą. Pan Jezus, stając się człowiekiem, wyzbył się swojej chwały i stał się niczym (Fil. 2,6.7). Uniżył się, będąc posłuszny aż do śmierci na krzyżu. Potem Bóg wzbudził Go z martwych a następnie uwielbił; tę chwałę dzielił ze swoimi, wręcz im ją dał: „A chwałę, którą mi dałeś, dałem im” (Jana 17,22). Tu w Objawieniu 21 mamy potwierdzenie tej wypowiedzi Pana Jezusa.

Nierządnicą	Oblubienicą
otrzymuje straszny wyrok	otrzymuje najwyższy honor i chwałę
kocha wielu mężczyzn	kocha męża boleści
siedzi na pustyni	zstępuje z nieba
jej imię: Babilon (= pomieszanie)	jej imię: Jerozolima (= fundament pokoju)
w niej znajduje się przemoc i zepsucie	ona jest świętym miastem
jest pijana krwią świętych	w niej są święci
odziana w purpurę i szkarłat, złoto, drogie kamienie, perły (chwała ludzka)	ubrana w delikatne szaty (chwała Bożą)

Z nowego Jeruzalem emanuje silny blask światła jakby odbicie lśniącego jak kryształ kamienia jaspisu. Miasto ma wielki i wysoki mur o grubości 144 łokci (ok. 70 m); jego długość, szerokość i wysokość wynoszą po 12 000 stadiów (ok. 2220 km)⁶. Mur sprawia całkowite oddzielenie tego, co święte, od tego, co nieświęte (por. Ez. 42,20). Miasto ma jednak nie tylko wielki mur, ale także 12 bram, umożliwiających mu kontakt ze światem zewnętrznym: miasto będzie błogosławieństwem dla innych. Liczba 12 symbolizuje działania administracyjne.

Anioł, który rozmawia z Janem, mierzy miasto – bramy i mury – złotą trzciną mierniczą. Mierzenie oznacza, że to, co jest zmierzone, Bóg uważa za swoją własność (por. Obj. 11,1; Ez. 40,3, 5; Zach. 2,5; 6,16). Zarówno wymiary miasta, jak i grubość muru są każdorazowo wielokrotnością liczby 12. Wszystkie liczby wskazują na urzędową funkcję tego miasta. Ściana wykonana jest z jaspisu. Na fundamentach muru wypisane są nie tylko imiona apostołów, ale zdobią je również kamienie szlachetne; zostały one po kolei wymienione. Każdy kamień świeci swym własnym blaskiem – odbija swą chwałę.

Miasto jest wykonane z czystego złota, co wskazuje na jego nieocenioną wartość dla Boga. Złoto jest czyste jak szkło, co świadczy o tym, że

⁶ Stadion to około 185–190 m.

w mieście nie ma żadnej nieczystości. Odpowiada ono całkowicie światłości i chwale Boga. Każda z 12 bram muru jest wykonana z perły. Perły pokazują wartość, jaką przedstawia dla Chrystusa miasto; kupił je dla siebie (por. Mat. 13,45.46). Tak duże miasto ma tylko jedną ulicę. Jest to miejsce spotkań i komunikacji.

Miasto nie posiada żadnej świątyni. Bóg mieszkał kiedyś w przybytku i w świątyni, w miejscu najświętszym, do którego tylko arcykapłan miał prawo wejść raz w roku w wielki Dzień Pojednania (3. Mojż. 16). W nowym Jeruzalem nie ma świątyni, ponieważ Bóg jest blisko mieszkańców miasta; pośrednictwo kapłanów nie jest już konieczne. Miasto nie potrzebuje też światła słońca czy księżyca. Nie jest to konieczne z dwóch powodów: oświetla ją chwała Boża, a lampą jest Baranek. Tak, jak Pan Jezus był światłością świata podczas swojego życia na ziemi, tak będzie światłością w nowym Jeruzalem.

Narody będą w Królestwie Pokoju w dosłownym sensie podążać do ziemskiego Jeruzalem, aby być nauczane przez Boga Prawa i Słowa Bożego (Izaj. 2,2.3), ale prawdziwe światło przyjdzie z nowego Jeruzalem. Królówi ziemi przyjdą oddać pokłon Panu, Królowi Zastępów (Zach. 14,16; Izaj. 60,11). W tym samym czasie przyniosą swoją chwałę (znaki swojego szacunku) do nowego Jeruzalem⁷. Nie będzie tu już nocy, również nie będzie się już zamykać bram. Kto jest upoważniony do wejścia do miasta, może w każdym momencie to zrobić⁸.

7 W jaki sposób chwała i cześć narodów zostanie wniesiona do nowego Jeruzalem? Czy uwielbieni wierzący, oprócz tych, którzy należą do Kościoła, będą tymi, którzy wniosą tam chwałę? W każdym razie jedno jest pewne: nawet, jeśli na ziemi nadal panuje grzech, a sąd nad złem zostanie szybko wykonany, nic grzesznego nie może wejść do nowego Jeruzalem. Do miasta wejdą tylko ci, których imiona zapisane są w księdze żywota Baranka.

8 Kim są ludzie, którzy mają dostęp do nowego Jeruzalem? Czy są to wierni z obecnie panującego czasu łaski, którzy należą do Kościoła? Niewątpliwie, bo to oni sami stanowią nowe Jeruzalem. Czy są to także pozostali uwielbieni święci, mianowicie wierni z czasów Starego Testamentu i święci, którzy zostaną wzbudzeni na końcu okresu sądów? (Obj. 20,6). Czy należą do mieszkańców miasta? Czy Abraham, który oczekiwał tego miasta, jest wśród nich? To wszystko są pytania, na które nie możemy udzielić jednoznacznej odpowiedzi, nie chcąc spekulować.

Rozdział 22

1. Rzeka żywej wody wypływająca od tronu; drzewo życia owocujące co miesiąc. W mieście nie będzie już nic przeklętego; znajduje się tam Boży tron (w. 1-5).
2. Ponowne potwierdzenie autentyczności proroctwa: Bóg posłał swojego anioła, aby pokazać swoim sługom to, co się wkrótce stanie. Pan obiecuje swoje rychłe przyjście (w. 6.7).
3. Jan nie powinien oddawać czci aniołowi, ale Bogu (w. 8.9).
4. Słowa proroctwa nie mają zostać zapieczętowane, czas bowiem jest bliski (w. 10.11).
5. Obietnica rychłego przyjścia Pana i odpowiedniej zapłaty (w. 12.13).
6. Błogosławieństwo dla tych, którzy piorąc swoje szaty, zyskali sobie prawo do drzewa życia i do wejścia do miasta; grzesznicy nie mają prawa tam wejść (w. 14.15).
7. Ostatnie przedstawienie się swojej oblubienicy i potwierdzenie autorstwa tej księgi: Ja, Jezus; Jam jest korzeń i ród Dawidowy, gwiazda jasna poranna. Odpowiedź Ducha i oblubienicy brzmi: Przyjdź! Każdy może jeszcze otrzymać za darmo wodę życia (w. 16.17).
8. Ostrzeżenie dla każdego, kto chciałby dodać coś do tej księgi lub coś z niej ująć (w. 18.19).
9. Ostatnie zapewnienie Pana co do swego rychłego przyjścia. A odzew jest następujący: „Amen, przyjdź, Panie Jezu” (w. 18-21).

Pierwsze 5 wersetów tego rozdziału są kontynuacją opisu nowego Jeruzalem. Jan widzi rzekę wody żywej⁹. Rzeka ta wypływa z tronu Boga i Baranka Przynosi ona błogosławieństwo i orzeźwienie dla samego miasta i sprawowanych nad oczyszczoną ziemią rządów. W rozdziale 4,5 przedstawiony tron był związany ze sprawowanymi sądami i towarzyszącymi im znakami:

⁹ Oglądaj paralelę do ziemskiego Jeruzalem w Ezechiela 47.

błyskawicami, różnorodnymi odgłosami i grzmotami. Obecnie tron jest źródłem wszelkich błogosławieństw.

W środku ulicy i rzeki, i po obydwu ich stronach, jest drzewo żywota. Możliwe, że rzeka będzie płynęła środkiem ulicy, a z kolei po obydwu jej stronach będzie znajdowało się drzewo życia. Drzewo jest obrazem Pana Jezusa, którym karmią się mieszkańcy tego miasta. Nie będzie już drzewa poznania dobra i zła (1. Mojż. 2); zło nie będzie miało wstępu do miasta. Drzewo wydaje owoce przez cały rok; jego liście służą uzdrawianiu narodów (por. Ez. 47,12)¹⁰. W mieście nie ma nic przeklętego, ponieważ przekleństwo jest skutkiem grzechu. W Tysiącletnim Królestwie na ziemi będzie jeszcze grzech, ale nie w tym mieście.

Tron Boży i Baranka znajduje się w mieście. Zarządzanie w Królestwie Pokoju pochodzi od Boga i Baranka. Bóg i Baranek są widziani jako jedno. Wszelkie panowanie Bóg oddał w ręce Syna (Mat. 28,18; 1. Kor. 15,27). Będzie ono sprawowane w łączności z tym miastem.

Słudzy Baranka są jednocześnie sługami Boga; będą Mu służyć (tzn. uwielbiać Go). Tę służbę mieszkańcy miasta będą wykonywać z radością, gdyż zobaczą oblicze Boga, czyli znajdą się w zasięgu Jego nieograniczonej przychylności (por. Est. 1,14; 1. Król. 10,24; Mat. 18,10). Czy jest coś większego niż znaleźć się w zasięgu Bożej łaski, blisko Boga, którego miłości, dobroci i miłosierdzia żadne stworzenie nie jest w stanie opisać? Jego imię będzie na ich czołach. Należą oni do Boga i do Baranka.

W nowym Jeruzalem nie będzie już nocy, nie będzie też potrzeby stosowania fizycznego światła. Obecność Boga rozświetli miasto. Bóg będzie miał bezpośrednią relację z ludźmi, których wybrał dla siebie. Podsumowując, dowiadujemy się, że panowanie sług nie ogranicza się do 1000 lat, ale będzie trwało bez końca. Zawsze też będzie istniała pewna forma zarządzania.

¹⁰ Co oznacza uzdrowienie narodów? Czy chodzi o uzdrowienie z chorób, czy też uzdrowienie relacji między narodami? Być może chodzi o jedno i drugie.

Uwagi końcowe

Po tym, jak anioł pokazał wszystko Janowi, jeszcze raz mu powtarza, że te słowa są „pewne (rzetelne, wierne) i prawdziwe”. Bóg wie, jak szybko mogą pojawić się w nas, ludziach, wątpliwości, czy rzeczywiście wszystko tak się potoczy. To sam Bóg posłał swojego anioła, aby pokazać swoim sługom to, co musi się wkrótce wydarzyć (por. 1,1.2; 22,16). Jan nie ulegał jakimś fantazjom. Ostatecznie w wersecie 7 to sam Pan Jezus deklaruje swoje rychłe przyjście. Dodaje też błogosławieństwo dla tego, kto zachowuje¹¹ słowa proctwa tej księgi. Słuchanie Słowa Bożego jest wielkim błogosławieństwem, ale czy my to robimy?

Jan jest tak przytłoczony wszystkim, co widzi – zwłaszcza nowym Jeruzalem – że ponownie upada, by oddać pokłon aniołowi (por. 19,10). O ile aniołowie mogą być używani przez Boga do wspaniałych celów, o tyle nie należy ich czcić; to należy się jedynie Bogu. Anioł stawia się na równi z Janem i nazywa siebie „współsługą” jego i jego braci. Jan nie ma zapieczętować swojej księgi, jak w swoim czasie musiał to uczynić Daniel (Dan. 12,4). Czas jest bliski. Objawienie nie jest „księgą z siedmioma pieczęciami”. Tę ostatnią księgę Biblii powinniśmy czytać wciąż na nowo, wertować ją i prosić Boga, by nam ją otwierał. Pomoże to nam trwać w oczekiwaniu na przyjście Pana Jezusa. Niech ci, którzy źle czynili, nadal to robią, a ci, którzy są nieczyści, nadal będą nieczyści. To jest Boża ironia. Czas na nawrócenie się kończy. Z drugiej strony, wierzący mają nadal czynić sprawiedliwość i prowadzić uświęcone życie. To oni są tymi, którym obiecana jest nagroda. Żadna rzecz, czyniona z miłości do Pana, nie zostanie zapomniana.

Chrystus po raz kolejny przedstawia się jako Alfa i Omega, jako Pierwszy i Ostatni, jako Początek i Koniec (por. 1,8.17; 2,8; 21,6). Jako Alfa i Omega jest On początkiem i końcem Słowa Bożego; jako Pierwszy i Ostatni jest Zmartwychwstałym i Wiecznie Istniejącym; a jako początek i koniec jest Stwórcą i Celem wszechrzeczy.

¹¹ Tutaj brakuje „czyta i słucha” (1,3). Ci, którzy rozważali rozdział 22, znaleźli słowa: czyta i słucha.



Ciągle jeszcze można uzyskać przebaczenie swoich win, a otrzymując białe szaty, prawo do drzewa życia i do wejścia do miasta, nowego Jeruzalem. Nienawróceni grzesznicy tam nie wejdą (por. 21,8).

Pan jeszcze raz podkreśla, że posłał swojego anioła, aby o tym zaświadczył w zborach. Tak więc zadaniem sług Pana jest wprowadzenie wiernych do Księgi Objawienia. Przedstawia się po raz ostatni jako korzeń i ród Dawidowy oraz jako gwiazda jasna poranna. W odpowiedzi Duch Święty i Oblubienica mówią: „Przyjdź!”. Przyłączmy się i my do tego wezwania. A może jest ktoś, kto nie napił się jeszcze wody życia? Niech to zrobi dzisiaj. Otrzyma ją za darmo.

Na koniec Pan ostrzega nas przed dodawaniem bądź ujmowaniem ze słów Księgi Objawienia; kto tak uczyni, zostanie mu dodanych plag zapisanych w tej księdze albo odebranie części z działu z drzewa życia. Ta zasada dotyczy całego spisanego Słowa Bożego.

Pan po raz ostatni mówi o swoim rychłym przyjściu. A wierzący mówi z serca: „Amen, przyjdź, Panie Jezu!”. Księga kończy się życzeniem łaski dla wszystkich świętych:

„Łaska Pana Jezusa Chrystusa niech będzie ze wszystkimi świętymi!”

W. MÜCHER

Historia o pewnym rabusiu

Pewnego dnia do mojego przyjaciela, wiejskiego pastora, przyszedł jeden ze starszych kościoła i doniósł mu, że poprzedniej nocy był świadkiem tego, jak robotnik Müller wspiał się na ogrodzenie jego ogrodu i zerwał z drzewa cały kosz jabłek.

„Dziękuję za uprzejmą uwagę” – powiedział pastor. Następnie posłał po tego człowieka. Ten wszedł do środka, nie domyślając się niczego, ponieważ pastor często wynajmował go do różnego rodzaju prac. Ale tym razem nie o to chodziło. Mój przyjaciel po bratersku spytał go o rodzinę, a w szczególności o jego liczną gromadkę dzieci. Od niechcienia wspominał również o tym, że dzieci bardzo lubią jabłka i zapytał mężczyznę, czy ma jakieś owoce.

„Na moich kilku drzewach nic nie urosło” – odpowiedział nieco zakłopotany mężczyzna. Ale pastor nie zdradził się niczym i z najbardziej pogodną miną na świecie powiedział: „Idź szybko do domu i przynieś worek; napełnimy go jabłkami, które mam na strychu. Dzieci będą się cieszyć”.

Mężczyźni krew uderzyła do głowy. Ale wszelkie wymówki były daremne i wkrótce pastor wchodził po schodach ze swoim gościem, a jemu wydawało się, że ma ołów w nogach.

Teraz obaj stanęli przed „roześmianą” stertą jabłek. „Drogi młynarzu, napełnij worek do pełna i pozdrów swoją żonę i dzieci! Życzę powodzenia!” Ale złodziej nie mógł już dłużej tego znieść. Szlochając, mężczyzna ten upadł na kolana przed kaznodzieją i wyznał swój grzech, a jego serce otwarło się dla Ewangelii!

Człowiek ten opowiedział mi tę historię, gdy kiedyś zśliśmy razem nocą. Swoje nawrócenie zawdzięczał „boskiemu humorowi” swojego pastora.

Łagodność i dobroć serca pastora były dobrze znane i niemal przysłowiowe. To właśnie ta dobroć serca chroniła jego posiadłość lepiej niż wysoki mur z tłuczonym szkłem i nocnym stróżem. Bardzo rzadko ktoś ośmielał się wkroczyć na jego teren.

Jezus Chrystus na zawsze Człowiekiem

Wprowadzenie

Odwieczny Syn Boży stał się prawdziwym, lecz bezgrzesznym człowiekiem. Stało to się około 2000 lat temu. Jako człowiek, ale jednocześnie w Boskiej mocy złożył swoje życie na krzyżu Golgoty. Trzeciego dnia, jako człowiek, powstał z martwych, i pozostaje nim na zawsze. Teraz jako człowiek jest w niebie, a wkrótce jako człowiek pojawi się na ziemi, aby sądzić i panować. Zastanówmy się trochę nad tym, co to oznacza, że pozostaje On już na wieki człowiekiem. Jednocześnie pamiętajmy: On jest także Bogiem.

1. Chrystus - zmartwychwstały Człowiek

„Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać” (Łuk. 24,46).

Jego śmierć i zmartwychwstanie

Pan Jezus poniósł śmierć na krzyżu, aby dokonać dzieła odkupienia. Kiedy umarł, Jego duch i dusza poszły do raju. Dlatego mógł dać nawróconemu łotrowi zapewnienie: *Dziś będziesz ze mną w raju (Łuk. 23,43)*. Z drugiej strony, Jego ciało zostało tego samego dnia złożone w grobie (Łuk. 23,50-53). Trzeciego dnia człowiek Chrystus Jezus zmartwychwstał.

Na ten cudowny fakt można spojrzeć z dwóch stron:

- On sam powstał z martwych, czyli sam odzyskał swoje życie (Jana 10,17). To wskazuje nam na Jego osobisty autorytet, dzięki któremu odniósł triumf nad śmiercią.
- Jego Bóg i Ojciec wskrzesił Go do życia (Dz. Ap. 2,24; Rzym. 6,4), potwierdziwszy przez to wieczną ważność Jego dzieła odkupienia.

Po zmartwychwstaniu Jego uwielbione ciało zostało połączone z duchem i duszą, tak, że Pan Jezus ukazał się uczniom jako prawdziwa osoba. Przy wielu okazjach przedstawiał się im jako żyjący, dając wiele na to do-

wodów (Dz. Ap. 1,3). Szczególnie w Łuk. 24,36-43 widzimy, jak wiele trudu zadał sobie Pan, aby uświadomić uczniom, że zmartwychwstał cieleśnie i przyszedł do nich jako prawdziwy człowiek.

- Zobaczyli swego Pana i rozpoznali na Nim stygmaty krzyża. Byli więc tego pewni: To naprawdę jest On!
- Słyszeli, jak mówił do nich. Jego głos był im dobrze znany – był to głos Dobrego Pasterza!
- Dotykali zmartwychwstałego Chrystusa i zdawali sobie sprawę z tego, że to nie był duch. Nie, to fizycznie był z nimi Chrystus!
- Spożywali wspólnie posiłek – Pan jedząc z nimi, chciał pokazać, że jest prawdziwym człowiekiem, chociaż Jego zmartwychwstałe ciało nie potrzebowało już fizycznego pokarmu.

Dlatego Piotr mógł później zaświadczyć: „Ale Bóg wzbudził go trzeciego dnia i dozwolił mu się objawić. Nie całemu ludowi, lecz świadkom uprzednio wybranym przez Boga, nam, którzy z nim jedliśmy i piliśmy po jego zmartwychwstaniu” (Dz. Ap. 10,40.41).

2. Dwie cechy zmartwychwstałego Chrystusa

Po pierwsze, jako zmartwychwstały człowiek Pan posiadał tę samą postać (tożsamość), co przed swą śmiercią. Powiedział uczniom: „*Spójrzcie na ręce moje i nogi moje, że to Ja jestem*” (Łuk. 24,39). Mogli Go rozpoznać po Jego zewnętrznym wyglądzie i głosie, był to ten sam człowiek Jezus Chrystus, jakiego znali sprzed Jego śmierci, kiedy był z nimi.

Po drugie, inne zasady miały zastosowanie do ciała Pana Jezusa po zmartwychwstaniu. Kiedy stał się człowiekiem przez narodzenie, miał udział w „*krwi i w ciele*”, aby umrzeć (Hebr. 2,14). Ale po zmartwychwstaniu był człowiekiem z „*ciałem i kośćmi*” (Łuk. 24,39). Nie mógł już umrzeć (Obj. 1,18).

Wierzę, że te dwie cechy odnoszą się również do ciał wierzących, którzy zasnęli i tych, którzy zostaną pochwyceni. Z jednej strony będą oni rozpoznawalni po swoim wyglądzie, ponieważ zachowają swoją tożsamość. Z drugiej strony, w odniesieniu do ich ciał będą obowiązywać inne zasa-

dy, ponieważ przyobleką się w nieśmiertelność. Obydwie te cechy są potwierdzone przez zjawiska występujące w naturze, np. w 1 Kor. 15,35-44: Gdy ziarno pszenicy zasiane zostaje w ziemię, nie rodzi jęczmienia, lecz pszenicę. Po pierwsze, wyrosła z niej roślina ma takie same cechy jak zasiane ziarno. Po drugie, zasiane ziarenko przynosi nowe życie – wiele nowych ziaren. Tak więc, każdy zmartwychwstały lub pochwycony i przemieniony wierzący będzie rozpoznawalny w ciele, ale jednocześnie nie będzie już mógł umrzeć (Łuk. 20,36).

„Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może” (Fil. 3,20.21).



3. Szczególna cecha zmartwychwstałego Chrystusa

Zmartwychwstałe ciało Pana Jezusa nosi szczególną cechę: stygmaty krzyża! Na Jego dłoniach i stopach będziemy wiecznie widzieć ślady po gwoździach. Dotyczy to również przebitego boku. Skąd możemy o tym wiedzieć? Wskazówkę znajdujemy w Objawieniu 5,6, gdzie Jan widzi Pana w niebie jako baranka zabitego, co odnosi się do Jego cierpień i śmierci na krzyżu. Jego przyszłe ukazanie się również daje nam dwie wskazówki na ten temat: ludzie zobaczą Tego, którego przebili (Zach. 12,10; Obj. 1,7), a wierni z Izraela zapytają: „*Cóż to za rany masz na piersi?*” (Zach. 13,6).

Stygmaty na ciele Pana Jezusa będą wiecznie przypominać nam o Jego cierpieniach i śmierci. Nigdy nie pozwolą nam zapomnieć tego, co uczynił na krzyżu, aby nas odkupić. Będziemy za to wiecznie Mu dziękować. Tylko Chrystus nosi takie stygmaty. Nasz Odkupiciel jest rzeczywiście wyjątkowy. Jemu należy się nasza chwała i uwielbienie teraz i na wieki.

Pod tym względem Pan Jezus różni się od wszystkich zmartwychwstałych i przemienionych wierzących w niebie. Na ich ciałach nie będzie nic, co przypominałoby o ich cierpieniach, biedzie i nędzy.



Fot. www.pixabay.com

4. Chrystus – Człowiek w niebie

„I stało się, gdy ich błogosławił, że rozstał się z nimi” (Łuk. 24,51).

W czasie między swoim zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem Pan Jezus nie miał jeszcze swego chwalebne go ciała. Uczniowie, mając fizyczne/ziemskie ciała nie potrafiliby tego znieść. On był z nimi w zmartwychwstałym ciełe. Jednak odkąd został wzięty do nieba, ma ciało chwalebne (Fil. 3,21).

Dla nas, chrześcijan, ważne jest, aby wiedzieć, że Pan Jezus jest w niebie jako zmartwychwstały i uwielbiony człowiek. Niektóre fragmenty Biblii nawiązują do tego wspaniałego faktu:

- „On zaś, będąc pełen Ducha Świętego, utkwivszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej i rzekł: Oto widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej” (Dz. Ap. 7,55.56). Szczepan mówił o Jezusie, którego widział w niebie, jako o Synu Człowieczym, tj. człowieku zrodzonym z niewiasty.
- W pobliżu Damaszku Saul ujrzał światło z nieba i usłyszał głos zwracający się do niego: „I stało się w czasie drogi, że gdy się zbliżał do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba, a gdy padł na ziemię, usłyszał głos mówiący do niego: Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz? I rzekł: kto jesteś, Panie? A On: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz. Ap. 9,3-5). Jezus, który żył przedtem na ziemi, przemówił do Saula z nieba.
- Jan miał wizję. Zobaczył siedem złotych świeczników, a pośród nich kogoś podobnego do Syna Człowieczego (Obj. 1,12.13). Był to Chrystus, który teraz sędzi zgromadzenia (świeczniki), a w przyszłości pojawi się jako sędzia. On oświadczył Janowi: „Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków” (Obj. 1,18). Pan Jezus umarł jako człowiek, zmartwychwstał jako człowiek i żyje wiecznie jako człowiek.

Jednocześnie wierzymy, że Jezus Chrystus jest wiecznym Bogiem (Tyt. 2,13; Obj. 2,18).

MATTHIAS BILLETER

Harmonia Ewangelii -

chronologiczna kolejność wydarzeń w czterech Ewangeliach

Zdarzenie	Miejsce	Mateusz	Marek	Łukasz	Jan	
Ostatnia droga do Jerozolimy (działalność w Judei i po drugiej stronie Jordanu – w Perei)						
121	Podobieństwo o pracownikach winnicy	Perea	20,1-16	-	-	-
122	Trzecia zapowiedź śmierci i wzmianka o zmartwychwstaniu	Perea	20,17-19	10,32-34	18,31-34	-
123	Postanowienie pójścia do Jerozolimy; prośba matki synów Zebedeusza	Perea	20,20-28	10,35-45	-	-
124	Uzdrowienie dwóch ślepych	Jerycho	20,29-34	10,46-52	18,35-43	-
125	Nawrócenie Zacheusza	Jerycho	-	-	19,1-0	-
126	Podobieństwo o powierzonych minach	Jerycho	-	-	19,11-27	-
127	Przybycie do Betanii przed świętem Paschy	Betania	-	-	-	11,55-12,1
Ostatnie tygodnie						
128	Namaszczenie w Betanii, wrogosć najwyższych kapłanów	Betania	26,6-13	14,3-9	-	12,2-11
129	Przybycie do Jerozolimy – pobyt w Betanii	Góra Oliwna, Jerozolima, Betania	21,1-11	11,1-11	19,29-44	12,12-19

Zdarzenie		Miejsce	Mateusz	Marek	Łukasz	Jan
130	Przekleństwo drzewa figowego, oczyszczenie świątyni; dzieci oddają chwałę Panu	W Jerozolimie i niedaleko niej	21,12-19	11,12-19	19,45-48	- 2,13-25
131	Uschnięte drzewo figowe	W drodze do Jerozolimy	21,19b-22	11,20-26	-	-
132	Jezus broni swojego autorytetu; Podobieństwo o dwóch synach, O dzierżawcy winnicy; O uczcie weselnej	Jerozolima	21,23-32 21,33-46 22,1-14	11,27-33 12,1-12	20,1-8 20,9-19	-
133	Pytanie faryzeuszcy dot. płacenia podatków; Pytanie saduceuszcy dot. zmartwychwstania; Pytanie nauczonych w Piśmie dot. najważniejszego przykazania; Pytanie Jezusa o Dawida i jego Syna i Pana	Jerozolima	22,15-22 22,22-33 22,41-46	12,13-17 12,18-27 12,35-40 12,35-37	20,20-26 20,27-40 20,28-34 20,41-44	-
134	Ostrzeżenie przed faryzeuszami i nauczonymi w Piśmie	Jerozolima	23,1-39	12,38-40	20,45-47	-
135	Biedna wdowa u skarbca świątyni	Jerozolima	-	12,41-44	21,1-4	-
136	Przybycie Greków; o skutkach Jego śmierci; niewiara Żydów	Jerozolima	-	-	-	12,20-50

Cofanie się

– fragment z książki „Wędrownka pielgrzyma”

Ufny. „Ja ci wskazałem przyczyny cofania się; a teraz ty mi powiedz, w jaki sposób to się dzieje.”

Chrześcijanin. „Chętnie to uczynię”.

1. Tacy chrześcijanie szelkimi sposobami odwracają swoje myśli od wspomnienia Boga, śmierci i nadchodzącego sądu.
2. Później, stopniowo odrzucają obowiązki osobistego życia duchowego, takie jak osobista modlitwa, czyste życie, żal za grzechy i tym podobne.
3. Następnie, zaczynają unikać towarzystwa żywych, mających gorące serca, chrześcijan.
4. Dalszy etap, to zaniedbywanie społecznych obowiązków, takich jak słuchanie Słowa Bożego, czytanie go w kręgu rodziny, społeczności dzieci Bożych itd.
5. Kolejny etap to tzw. „szukanie dziury w całym” i w diabelski sposób zaczynają krytykowanie niektórych mężów Bożych. Jest to bowiem pretekstem, aby dla swoich uchybień znaleźć usprawiedliwienie.
6. Później zaczyna się przyjaźń z ludźmi cielesnymi, o charakterze nieokiełzanym i pełnym zła.
7. W rezultacie tego tacy ludzie zaczynają się wdawać, choć najpierw w ukryciu, w różne rozmowy o charakterze cielesnym i nieprzyzwoitym. Są też bardzo zadowoleni, jeśli zauważają chęć do takich rozmów u ludzi cieszących się opinią uczciwych, a to dlatego, że z tym większą swobodą mogą za ich przykładem iść w złym kierunku.
8. Potem zaczynają już otwarcie grzeszyć.
9. Ostatecznie, gdy serca ich już są nieczułe, pokazują swoje prawdziwe oblicze. W ten sposób rzucają się w wir bezdennej nędzy i jeśli w ich życiu nie nastąpi cud łaski Bożej, to oszukując samych siebie, giną bez ratunku.

Skarb ukryty w książkach w El Alto



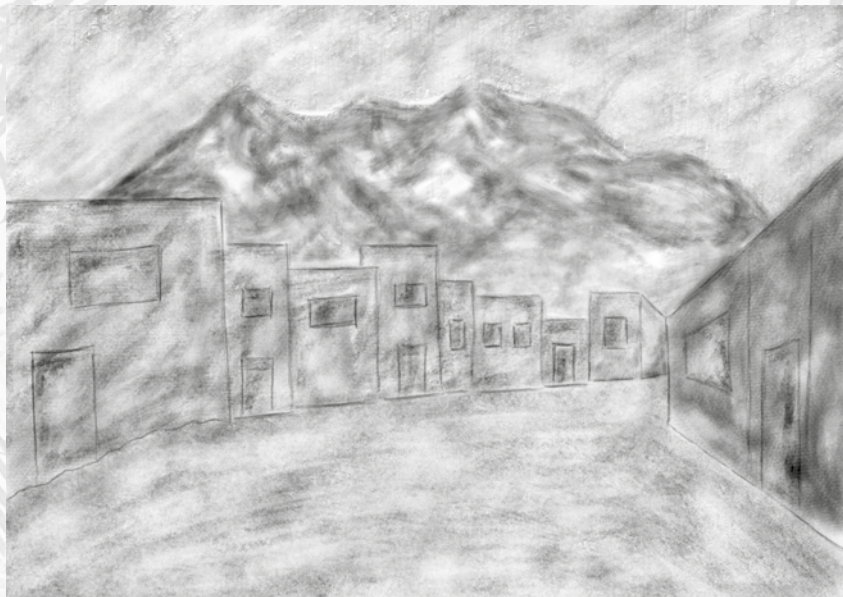
Zimny wiatr hulał na ulicach. Ramon zaplął ciasniej swoją zbyt małą i wielokrotnie połataną kurtkę i śpiesznie poruszał się naprzód. Na stopach bez skarpet widniały stare, zużyte buty, a gołe nogi były czerwone od zimna. Błade słońce wyszło zza płaskowyżu śródgórskiego Altiplano. Tam skąd pochodził Ramon, jego rodzice i jego młodsza siostra, klimat był łagodniejszy niż w boliwijskich Andach. Jednak jego rodzice postanowili się przeprowadzić, ponieważ mieli nadzieję, że znajdą pracę w rozwijającym się mieście El Alto w pobliżu stolicy Boliwii, La Paz. Ich mieszkanie znajdowało się w pobliżu lotniska i było bardzo malutkie.

Był wczesny ranek. Ramon przechodził, jak co rano, obok miejsca swoich marzeń. Drzwi małej biblioteki były jeszcze zamknięte, jednak przez szpary w drzwiach mógł dostrzec regały pełne książek – opowiadania, książki naukowe, książki historyczne opisujące życie jego przodków, informacje z dalekich krajów i książki dla

dzieci. Wracając wieczorem, po pracy, Ramon znowu przystawał obok biblioteki. Jednak był to dla niego zamknięty raj, ponieważ nie potrafił czytać.

Chłopiec podążał dalej, aż dotarł do swojego celu leżącego w pobliżu centrum i zapukał w wysokie drewniane drzwi.

„Wejdz”, rozbrzmiał przyjazny głos. Stał przed nim młody stolarz i rzeźbiarz w drewnie o imieniu Diego. „Jak dobrze, że jesteś punktualnie! Na początek rozniesiesz gotowe zlecenia do domów klientów”. Diego wyjaśnił mu, dokąd musi pójść. Pomimo że nie umiał czytać, znał już dobrze tę okolicę i jej mieszkańców. To ułatwiało mu pracę. Rozniesienie gotowych prac do klientów zajęło mu dwie godziny. Następnie pozamiatł warsztat i poukładał w sztapel cenne, gładkie deski. Z jego żwawej pracy wynikała pewna korzyść: w końcu zrobiło mu się ciepło. Podczas krótkiej przerwy obiadowej Ramon schował się w osłoniętej części ogrodu i z wielkim apetytem zjadł podpłomyk zapakowany przez jego mamę. Następnie pracował dalej. Tego dnia mógł nawet pomagać Diego w pra-



cach rzeźbiarskich. Starannie i ostrożnie obchodził się z obrabianym drzewem. Diego spoglądał na niego z zaciekawieniem i przytakiwał zadowolony.

Po południu przyszły do warsztatu młoda żona Diego i jego córeczka Sonja. „Dobrze wykonałeś swoją pracę”, pochwalił Ramona Diego, gdy ten przyniósł mu gotową rzecz. „Za dobrą pracę Ramon powinien otrzymać jakąś nagrodę”, powiedziała Sonja. „Masz rację”, odparł Diego. „Czy masz jakieś życzenie, Ramon? Mam zapłacić ci dodatkowe pieniądze?”

Ramon zaprzeczył szybkim ruchem głowy. Jego oczy zabłyśły pełne nadziei. Elvira spojrzała na niego uważnie. „Powiedz, co leży ci na sercu”, zachęciła chłopca.

„Tak bardzo chciałbym nauczyć się czytać”, powiedział, spuszcżając oczy w dół.

Elvira zastanawiała się parę chwil. „Miałbyś czas dwa lub trzy razy w tygodniu po pracy zostać na chwilę u nas?”. Ramon przytaknął raźnie głową. Elvira rzuciła pytające spojrzenie w kierunku swojego męża. Ten również przytaknął. „Dobrze, to jesteśmy umówieni. Możesz być przy tym, jak odrabiam z Sonją lekcje, a wtedy nauczymy cię czytać!”

Oczy Ramona zajaśniały radością. „Bardzo dziękuję!”

Diego i jego żona dotrzykali słowa. Już następnego dnia Ramon otrzymał zeszyt i ołówek, a w czytance Sonji poznał parę liter. Ramon uczył się z wielkim zapałem. Już po niedługim czasie umiał przeczytać proste zdania. Diego pozwolił mu również w czasie pracy zaglądać co jakiś czas do zeszytu, aby sobie przypomnieć poznane litery. Dlatego Ramon pracował jeszcze pilniej, tak że młody stolarz był bardzo zadowolony ze swojego ucznia.

W końcu nadszedł ten dzień, kiedy Ramon nie musiał już z tęsknotą zaglądać przez szpary w deskach do biblioteki, lecz mógł wejść do środka! Promienie słoneczne padały na poustawiane książki. Ramon przemierzył wszystkie wzrokiem, powoli czytając, jakie noszą tytuły.

W kąciuku dla dzieci w końcu znalazł to, czego szukał: książkę z obrazkami i historiami z Biblii. Położył ostrożnie książkę na stole, otworzył

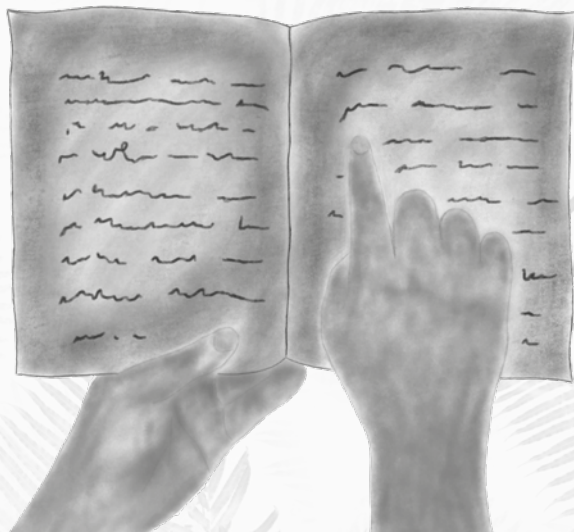
ją i usiadł, zagłębiając się w jej treść. Tu i tam natrafiał na wyraz lub wyrażenie, które sprawiało mu trudność, lecz większość już rozumiał. Przeczytał historię o Abrahamie, którą znał już trochę z niedzielnego kazania i zaczął marzyć: pewnego dnia będę mógł posiadać własną Biblię i z niej czytać!

Informacje dla was:

Miasto El Alto w Boliwii leży około 4000 metrów nad poziomem morza, na pogórzu Andów, które nazywa się Altiplano, niedaleko stolicy La Paz.

El Alto należy do jednego z najbiedniejszych miast na świecie. Około 80% ludności jest pochodzenia indiańskiego. 50% ludności ma mniej niż 19 lat. Bardzo dużo mieszkańców nie umie czytać i pisać. Niektórzy szacują analfabetyzm na nawet 88% wszystkich mieszkańców.

Jednak w ostatnich latach życie w El Alto polepszyło się, młodzi ludzie mają możliwość się kształcić i pracować, co spowodowało powstanie klasy średniej społeczeństwa. Również nowo powstała malownicza architektura potwierdza rozwój miasta.



Anna, córka Fanuela

„I była Anna, prorokini, córka Fanuela, z plemienia Aser; ta była bardzo podeszła w latach, a żyła siedem lat z mężem od panieństwa swego. I była wdową do osiemdziesiątego roku życia i nie opuszczała świątyni, służąc Bogu w postach i w modlitwach dniem i nocą. I nadszedłszy teje godziny, wielbiła Boga i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Jeruzolimy”. Ew. Łuk. 2,36-38

Anna, córka Fanuela, była wierną duszą. Słowo Boże poświęca jej trzy wersety. Te trzy wersety wskazują, że we wszystkich okolicznościach żyła dla Boga i według Jego słowa:

Jako młoda kobieta: Prowadziła moralne i czyste życie. I tak weszła w związek małżeński jako dziewica (Łuk. 2,36). Dla niej nic innego nie wchodziło w grę.

Jako kobieta zamężna: Żyła ze swoim mężem przez siedem lat (Łuk. 2,36). Nie było w ich związku żadnej rozłąki, nie było żadnego innego mężczyzny. Ich małżeństwo podczas trudnego siódmego roku, nie zakończyło się rozwodem, lecz śmiercią.

Jako wdowa: Podczas swej samotności i w potrzebie oparła się na Bogu (Łuk. 2,37). Tak jak Apostoł Paweł pisze: „Ale wdowa, która jest nią rzeczywiście jest całkowicie osamotniona, pokłada nadzieję swą w Bogu i trwa w prośbach i modlitwach w nocy i we dzień” (1. Tym. 5,5).

GERRID SETZER

<https://www.bibelstudium.de/articles/1720/anna-die-tochter-phanuels.html>

Owoc Ducha w małżeństwie

Owoc Ducha przedstawiony w Galacjan 5 składa się z dziewięciu części i opisuje naturalne cechy nowego życia, które pobudzone jest przez moc Ducha Świętego. W tym artykule zastanowimy się szczególnie nad sytuacją w naszych małżeństwach i rodzinach oraz w jaki sposób można w nich rozpoznać owoc Ducha.

Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość [lub opanowanie samego siebie]. Galacjan 5,22-23

Miłość

Istotą miłości jest to, że myśli ona najpierw o drugiej osobie i jej korzyściach. To właśnie w ten sposób Bóg objawił nam swoją miłość. Kiedy w naszym małżeństwie myślimy: „jakże bardzo pragnęłabym, aby mój mąż starał się mnie zrozumieć” lub „moja żona nie zaspokaja moich potrzeb” lub „co mi jeszcze daje to nasze małżeństwo?” – nasza miłość nie odpowiada cechom miłości będącej częścią owocu Ducha.

Bóg nas umiłował nie uzależniając swojej miłości od otrzymania na nią odpowiedzi. Obdarzył nas z ogromu swojej miłości. My także możemy to zrobić! Jeśli kochamy myśląc – być może nieświadomie – o otrzymaniu czegoś w zamian, prawdopodobnie prędzej czy później rozczarujemy się. Może powiemy wtedy: „daj spokój, już nigdy nic ci nie dam!”. Ale to nie jest prawdziwa miłość. Bóg nie ukochał nas w ten sposób. A jak bardzo Chrystus nas umiłował? Ile dał? Dał samego siebie. Więcej nie mógł nam podarować.

Prawdziwa miłość poświęca się i nie stawia żadnych warunków. Jest bezinteresowna i nie pozwala sobie na to, żeby zgorzknieć. Nie poddaje się i wszystko znosi (por. 1. Kor. 13,4-8). Może się zdarzyć, że w naszym małżeństwie bardziej kochamy samych siebie, a wobec współmałżonka jeste-

śmy obojętni. To jednak wyraża dokładne przeciwieństwo owocu Ducha.

Nie bez powodu Biblia szczególnie wzywa mężczyzn, aby kochali swoje żony (zob. Efez. 5,25). My, mężczyźni, naprawdę potrzebujemy tego wezwania! Mamy kochać nasze żony tak, jak Chrystus umiłował Kościół. Czy jesteśmy gotowi poświęcić się, odkładając na bok nasze zainteresowania, przyjaciół, hobby i dążenia po to, aby karmić i pielęgnować nasze żony? Często wolimy szukać uznania zbyt wiele angażując się w pracy, albo też w służbie Panu, zamiast wypełniać nasze obowiązki w małżeństwie i rodzinie.

Także żony powinny miłować swoich własnych mężów. Słowo Boże stawia miłość do męża przed miłością do dzieci (por. Tyt. 2,4). Również wzajemna miłość małżonków będzie chronić ich z osobna przed niebezpieczeństwem szukania uwagi i uznania gdzieś indziej.

A jeśli mamy wrażenie, że zawsze tylko dajemy? – Jesteśmy zatem w dobrym towarzystwie, bo i Pan Jezus kochał i dawał, niczego nie oczekując. A z pewnością nie raz zdarzy się, że z tego, co dajemy, otrzymamy coś z powrotem. Niech stanie się to naszą szczerą modlitwą, abyśmy z pomocą Pana nie przestali kochać i dawać. On z pewnością nam w tym dopomoże!

„I chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas.” Efezjan 5,2

Radość i pokój

Chociaż mąż i żona w małżeństwie stają się jednością, konieczne jest, aby każdy z osobna pielęgnował własne życie duchowe. Wtedy, ufając Panu, doświadczą radości i wdzięczności nawet w trudnych okolicznościach. Gdy przyjdą do Niego ze swoimi troskami, strach i niepokój ustąpią miejsca pokojowi, który daje Bóg. A kiedy obydwójce będą doświadczać w swoim codziennym życiu radości w Panu Jezusie oraz pokoju Bożego, również w ich małżeństwie zapanuje atmosfera wzajemnego zaufania. W każdym obsza-

rze – w ciele, duchu i duszy – nawiążą się wzajemne zażyłe relacje. Przebywając ze sobą będą czuć się dobrze i bez przeszkód dzielić się wszystkimi swoimi wyobrażeniami, poglądami, obawami, życzeniami i odczuciami. Zniknie strach przed odrzuceniem, albo nawet poniżaniem czy wyśmiewaniem. Każdy z małżonków będzie także skłonny przyznać się do swoich błędów, nie obawiając się krytyki i odrzucenia. Pozytywne doświadczenia i sukcesy chętnie będą dzielone z drugą osobą bez doszukiwania się w nich przez współmałżonka dumy i bez podejmowania natychmiastowych prób krygowania się. Zapanuje radość z siebie i ze sobą oraz atmosfera pokoju. Zaś wspólna radość z Pana Jezusa będzie najpiękniejszym działem, którym mąż i żona będą się wspólnie dzielić.

„Radość z Pana jest waszą ostoją.” Nehemiasza 8,10

„A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy.” Kolosan 3,15

Cierpliwość

W okresie narzeczeństwa z pewnością nie poznasz niektórych cech i nawyków współmałżonka. Dopóki Twój partner, przez pryzmat zakochania, wygląda jak wymarzony książe lub księżniczka, przeoczasz pewne cechy, te zaś wychodzą na jaw dopiero po ślubie.

Czasami jest tak, że nawet po wielu latach małżeństwa nasz partner nadal ma problem z jakimś ze swoich przyzwyczajęń. Dokładnie o tym wiemy, ale często brakuje nam wówczas niezbędnej cierpliwości i wielkoduszności! Ale jak wygląda to u mnie? Ile cierpliwości musi mieć mój Bóg do mnie, mimo że kroczę ścieżką wiary już tak długo?

Jeśli jestem cierpliwy, to zachowuję spokój i wyrozumiałość, nawet gdy mój partner „nadal” czyni rzeczy, które są dla mnie trudne do zaakceptowania. Sprawia to, że nie widzę własnego szczęścia w zmienianiu go według własnych wyobrażeń, ale raczej pragnę go kochać takim, jaki jest. Cierpliwość doprowadzi do tego, że będziemy znosić siebie nawzajem w miłości

(por. Efez. 4,2). Partner nie jest wtedy dla mnie ciężarem, ale jestem z niego szczęśliwy i kocham go całym sercem, nawet jeśli nie wszystko jest tak, jak sobie wyobrażałem.

Uprzejmość

W niektórych fragmentach Biblii greckie słowo oznaczające „uprzejmość” jest tłumaczone jako „dobroć”. Bóg obdarzył nas bogactwem swojej dobroci (por. Rzym. 2,4), łaskawie doprowadzając nas do pokuty. Dobroć (uprzejmość) i miłość Boga do ludzkości objawiła się w Chrystusie (por. Tyt. 3,4). Tę życzliwość możemy okazywać sobie wzajemnie w naszych relacjach małżeńskich i rodzinnych. Jest ona przeciwieństwem dominacji, obojętności wobec innych czy egoizmu. Szuka ona dobra drugiej osoby i przebaczenia jej (por. Efez. 4,32).

Bóg przebaczył nam w Chrystusie. Objawił nam w tym całą swoją dobroć. My powinniśmy tak samo przebaczać. Wtedy to, co się wydarzyło, nigdy więcej nie będzie dzielić partnerów. A kiedy się nam to przypomni, będziemy prosić Boga o pomoc w natychmiastowym odrzuceniu tych myśli. Jedynie w ten sposób nasze relacje mogą stać się zdrowe i takimi pozostać. I tylko wtedy serca będą były bez przeszkód w miłości do siebie nawzajem.

Dobroć

Dobroć nie jest przedstawiona jedynie jako część owocu Ducha. W Liście do Efezjan 5,9 czytamy o niej wraz ze sprawiedliwością i prawdą jako część owocu światłości. W Łukasza 23,50 czytamy o Józefie, członku Rady Najwyższej, jako o człowieku dobrym i sprawiedliwym.

Czy także w małżeństwie cechuje nas dobroć, okazywana w sposób zgodny z praktyczną sprawiedliwością? Wtedy będziemy pomocni, pytając bardziej o to, w jaki sposób możemy pomóc naszemu współmałżonkowi, niż oczekiwać pomocy od niego. Będziemy też więcej myśleć o innych i ich korzyściach niż o sobie.

„Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie.” Efezjan 4,32

Wierność

Słowo „wierność” najczęściej jest tłumaczone jako „wiara”. Nasza wiara pozwala nam ufać Bogu nie tylko w kwestii naszego wiecznego zbawienia. Nie „gdyż w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy” (2. Kor. 5,7).

Całe życie nas chrześcijan może być pielgrzymowaniem wiary, tj. postępowaniem w zaufaniu do Pana i poleganiu na Nim. To zaufanie daje nam wewnętrzny pokój i pozwala pytać o Jego wolę dla naszego życia. Ufajmy Mu, że czyni wszystko dobrze, nawet jeśli sprawy potoczą się inaczej, niż sobie wyobrażaliśmy.

Mamy zupełną świadomość, że ta wiara nigdy nie zostanie zawstydzona, gdyż nasz Bóg jest całkowicie godny zaufania i wierny. Ale jak ta sprawa wygląda w naszych małżeństwach? Czy jesteśmy całkowicie lojalni wobec naszego partnera, aby mógł na nas polegać? Czy budujemy wzajemne zaufanie poprzez naszą wierność, abyśmy mogli „ślepo” na sobie polegać?

Obejmuje to również gotowość do bezwarunkowego wyznawania złych słów i błędnego zachowania. To kluczowy element stabilnego małżeństwa. Wierność małżeńska nie ogranicza się do tego, że nie dopuścimy się cudzołóstwa (to, co świat umniejsza nazywając „skokiem w bok”, w oczach Bożych jest cudzołóstwem i wszeteczeństwem), ale oznacza także niezachwiane stanie po stronie współmałżonka przez cały czas w myślach, a także utrzymanie w czystości naszych oczu i uczuć (por. Ew. Mat. 5,28)!

Wierność, jako część owocu Ducha, dotyczy także tego, że będziemy codzienne żyć i chodzić w wierze polegając na Panu, podejmując z Nim wszelkie decyzje oraz pragnąc doświadczać Jego przewodnictwa i czynić Jego wolę. Jest to praktyczna wierność, która wypływa z naszej relacji z Panem.

Ileż konfliktów nie zaistniałoby w naszych małżeństwach, gdybyśmy zawsze tak żyli. Ileż dyskusji byłoby zbędnych, gdyby wola Pana była na pierwszym miejscu. Zamiast debatować nad tym, co nam bardziej odpowiada i co

się podoba, modlilibyśmy się razem o rozeznanie woli Pana. Z pewnością doprowadziłoby to również do nowego i większego wzajemnego zaufania.

Łagodność

Łagodność wiąże się z rezygnacją z własnych praw i nie szukaniem odwetu na doświadczone niesprawiedliwe potraktowanie. Mojżesz był w swoich czasach najłagodniejszym człowiekiem na ziemi (por. 4. Mojż. 12,3). Nawet gdy został zaatakowany przez własne rodzeństwo, nie zareagował wzbурzony. A kiedy Bóg chciał zniszczyć swój lud, Mojżesz wolał sam zostać unicestwiony, jeśli miało to oszczędzić Izraela (por. 2. Mojż. 32,32).

Choć przykład Mojżesza jest wspaniały, istnieje jeszcze wspanialszy przykład. To sam Pan Jezus, który mógł powiedzieć o sobie, że jest „cichy i pokornego serca” (Ew. Mat. 11,29). Możemy się od Niego uczyć. Jakże uzdrawiający wpływ miałyby to na nasze małżeństwa. Ile ran i konfliktów można byłoby uniknąć. Duch łagodny i cichy jest bowiem bardzo cenny przed Bogiem (por. 1. Piotra 3,4). On upiększa o wiele bardziej niż jakakolwiek ozdoba zewnętrzna.

Wstrzemięźliwość lub opanowanie samego siebie

Według Jakuba 3 język jest częścią ciała, którą najtrudniej kontrolować. Duch Boży poświęca temu zagadnieniu niemal cały rozdział. Mówiąc za dużo, możemy zgrzeszyć, ale błędem może być również, gdy będziemy mówić za mało.

Obelgi, upokorzenia, ostre słowa, pochopne założenia, insynuacje i wiele innych tym podobnych wyrażań naszego języka niszczy relacje. Jednak, jeśli zabraknie dobrych słów, jeśli nie będzie pochwał, uznania, zapewnień o miłości i płynących z serca komplementów w małżeństwie – uczucia także mogą ostygnąć, a związek zacznie się chwiać.

Właściwie przeżywana wstrzemięźliwość jest ważna również w sferze seksualnej. Bóg Stwórca włożył w człowieka seksualność, aby mógł korzy-

stać z niej w małżeństwie dla swojej przyjemności i prokreacji. Paweł, który sam nie był żonaty, otrzymał ten dar łaski od Pana, z pewnością znał potrzeby seksualne i przestrzegał małżonków, aby nie odsuwali się od siebie (por. 1. Kor. 7,5).

Jednocześnie Słowo Boże szczególnie wzywa mężczyzn, aby mieszkali ze swoimi żonami z wyrozumiałością. Z pewnością nie ogranicza się to do sfery seksualnej, ale niewątpliwie ją obejmuje (por. 1. Piotra 3,7).

Niech Duch Święty pomoże nam ukazywać więcej owoców Ducha w całym naszym życiu, a szczególnie w naszych małżeństwach i rodzinach. Nasze związki będą wtedy coraz bardziej przypominać to, czym powinny być – czyli wskazywać na Chrystusa i Jego Kościół (por. Efezjan 5,32).

Na podstawie artykułu Paula L. Cannera (z magazynu Grace & Truth, 1999)



Fot. Hannah Busing, www.unsplash.com

Brak czasu – czy rzeczywiście?

„W środę jest godzina modlitewna i rozważanie Słowa Bożego. Widzimy się?”. „Wiesz co, ja nie mam w tym tygodniu czasu. Mam tyle spraw do załatwienia!”. Albo: „W piątek jest szkołka dla dzieci. Miałbyś ochotę w niej pomóc?”. „Przykro mi, czasowo się nie wyrobię. Planujcie beze mnie!”. Znasz takie sytuacje? Brak czasu! Najczęstsza wymówka, gdy chodzi o uczęszczanie na zgromadzenia bądź pomoc w pracy dla Pana. W rzeczy samej wielu z nas poprzez pracę, szkołę czy studia jest bardzo zajęta. W rzeczywistości jednak wszystko jest sprawą naszych priorytetów.

Piotr i jego „zarządzanie czasem”

Stres związany z pracą zawodową towarzyszył już ludziom w czasach biblijnych. W Ewangelii Łukasza, w piątym rozdziale Bóg relacjonuje nam historię ucznia, który znajdo-



Fot. Thomas Bormans, www.unsplash.com

wał się w trudnej sytuacji. Piotr wraz ze swoim bratem Andrzejem posiadał działalność rybacką na jeziorze Genenezaret (Mar. 1,16-18). Pewnej nocy, pomimo wszelkich starań, nic nie złowił. To oznaczało, że tego dnia nic nie zarobi. Brak ryb, brak pieniędzy. Zmęczony nocną zmianą zaczął czyścić sieci, by przygotować je na następną noc. Z pewnością kolejna noc okaże się bardziej udana. Dokładnie w tym momencie przechadzał się brzegiem jeziora Genenezaret Pan Jezus, który usiadł w łodzi należącej do Piotra i poprosił go, aby z Nim wyjechał na jezioro, aby mógł nauczać lud. Piotr podjął decyzję, która jest dla nas wzorem w wyznaczaniu priorytetów.

Niewłaściwy moment

Dla Piotra nie było bardziej niewłaściwego momentu do spełnienia prośby Pana, niż właśnie tego dnia. Co my odpowiedzielibyśmy Panu na Jego prośbę? Czy może nie powiedzielibyśmy tak: „Bardzo chętnie bym to zrobił, jednakże proszę zrozum, że właśnie dzisiaj nie dam rady. Popatrz, ja tej nocy nic nie zarobiłem i kolejną noc muszę tym ciężiej pracować”. O Piotrze tego nie czytamy. Najwyraźniej bez zastanowienia wziął swoją łódź i wypłynął z Panem na jezioro. Potrafię dobrze sobie wyobrazić, jak Piotr siedział w swej łodzi i słuchał kazania Pana. Jednocześnie mógł z dala obserwować swoich kolegów na brzegu, którzy dalej pilnie pracowali. Oni mogli przynajmniej nadal załatwiać swoje sprawy, aby być gotowymi na kolejną noc, a on sam był zmuszony do pewnej bierności w swoim zawodzie rybaka. Cenny czas (pracy) płynął nieubłaganie dalej, a kolejna noc była coraz bliżej.

Pierwsze polecenie

Gdy Pan Jezus zakończył swoje pouczenia, zwrócił się osobiście do Piotra: „Wyjedź na głębię i zarzuć sieci swoje na połów”. Co proszę? W środku dnia mamy wypłynąć na głębię, aby łowić ryby? Doświadczenie zawodowe Piotra podpowiadało mu, że jest to bezsensowne, wręcz absurdalne przedsięwzięcie. Poza tym jego rozsądek mówił, że to on był doświadczonym rybakiem, a Jezus cieślą. „Z drewnem Jezus potrafi się obchodzić, ale

łowienie ryb niech pozostawi nam, rybakom”. W ten sposób mógł myśleć Piotr. Pomimo że Piotr jako zawodowy rybak dokładnie zdawał sobie z tego sprawę, to jednak nic podobnego nie powiedział. On dał Panu wspaniałą odpowiedź: „... ale na Słowo twoje zarzucę sieci”.

Właściwe priorytety – dobre rezultaty

W jakim napięciu Piotr wraz ze swoimi towarzyszami wypłynął na jezioro. Być może jego koledzy rybacy kwestionowali to działanie, ponieważ naprawdę nie było ono zgodne z ich praktyką zawodową. Jednak Jezus powiedział dokładnie, co mają robić, więc z pewnością wydarzy się coś niebywałego. Faktem jest, że Piotr wypłynął na jezioro i złowił wiele ryb. Tak dużo, że sieci zaczęły się rwać. Dogłębnie poruszony tym, co się wydarzyło, Piotr rozpoznał, jak wielki jest Pan Jezus i upadł przed Nim na kolana.

Drugie polecenie

Pierwsze polecenie Pana Jezusa do Piotra odnosiło się do jego ziemskiej, zawodowej sytuacji. To polecenie Piotr wypełnił w godny do



naśladowania sposób. Drugie polecenie odnosiło się do Królestwa Bożego. Ucznia, który jest wierny i posłuszny w ziemskich rzeczach, Pan Jezus może używać również do duchowych zadań.

Wszystko pozostawić

To doświadczenie Piotra ze swoim Panem przyczyniło się do tego, aby bezkompromisowo podążać za Panem. On opuścił wszystko (Łuk. 5,11) i poszedł za Nim. Z Ewangelii Marka 1 dowiadujemy się, że porzucił sieci (swoją ziemską zawód), aby móc naśladować Pana Jezusa (Mar. 1,18).

Czego możemy się z tego nauczyć?

Jak zawsze w Biblii również i to wydarzenie nie jest jedynie historycznym zdarzeniem, ale zawiera wiele pouczających wskazówek dla nas, uczniów Pana Jezusa. Tego możemy się nauczyć:

- Pan Jezus i Jego sprawy zawsze muszą mieć w naszym życiu i organizacji naszego czasu najwyższy priorytet. On sam mówi w Ew. Mateusza 6,33: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”. To dotyczy również – tak jak u Piotra – naszych szkolnych czy zawodowych spraw. Całkiem praktycznie: nie jest dobrze, jeżeli regularnie opuszczamy zgromadzenia, ponieważ sprawy zawodowe są dla nas ważniejsze (Hebr. 10,25). Albo, gdy poprzez wiele ziemskich zobowiązań nie znajdziemy czasu, by zając się zadaniami w miejscowym zborze.
- Pan nie obdarowuje sam siebie prezentami. On troszczy się o to, abyśmy niczego nie pominęli w naszych ziemskich obowiązkach, jeżeli Jemu oddamy pierwsze miejsce. Tak było w przypadku Piotra. Ten rzekomo stracony czas pracy nie przyniósł Piotrowi żadnych strat. Wręcz przeciwnie. Piotr został wynagrodzony połowem, jakiego w życiu nie doświadczył i to wbrew jego życiowemu i zawodowemu doświadczeniu. Tak będzie i w naszym życiu. Pozornie stracony czas pracy czy nauki bądź czegoś w tym rodzaju, z czego zrezygnowaliśmy z posłuszeń-

stwa i miłości wobec Boga, zostanie nam wynagrodzony. Być może nie zawsze w takim stopniu jak u Piotra i być może nie tak bezpośrednio jak w jego przypadku. Jednakże zasada pozostaje ta sama: Pan pogłosał decyzję, którą podejmiemy dla Niego.

- Jezus Chrystus jest Panem ponad wszystkim – również ponad zasadami i regułami w naszym (zawodowym) życiu. Piotr dostrzegł w Panu o wiele więcej niż jedynie cieślę. Czy pozostawiamy Panu rozwiązanie naszych ziemskich, szkolnych czy zawodowych problemów? Piotr też nie potrafił sobie tego wyobrazić, ale w prostocie uwierzył słowom Pana – i jakże pozytywnie został zaskoczony.
- Wiara nie opiera się na doświadczeniach czy rozumie, ale jedynie na Słowie Bożym. Piotr dokładnie trzymał się pouczeń Salomona: „Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!” (Przyp. Sal. 3,5). On posiadał klarowne polecenie od swojego Pana i to



Fot. Emmanuel Olgun, www.unsplash.com



Fot. Rachel Strong, www.insplash.com

wystarczyło mu, aby działać. „Na twoje słowo” – jedynie to się liczy.

- Przedkładanie rzeczy ziemskich nad Pana Jezusa zawsze będzie oznaczać dla nas stratę. Ileż by stracił Piotr, gdyby nie posłuchał Pana Jezusa! Tak samo będzie i w naszym życiu.
- Kto w ziemskich rzeczach jest posłuszny i właściwie stawia swoje priorytety, tego Pan może używać również i do duchowych zadań. Nie powinno być to naszym głównym celem w wypełnianiu naszych ziemskich zadań. Jednak, gdy sprawdzisz się w ziemskich zadaniach, to nie musisz się dziwić, jeśli Pan będzie używać Cię do zadań duchowych.
- Bóg tylko nielicznych z nas powołuje do tego, by całkowicie zrezygnować z pracy zawodowej, aby służyć Panu Jezusowi. Jednak każdy uczeń Jezusa jest wzywany do tego, aby służyć Panu i Go naśladować.

Chcemy się nauczyć od Piotra tych rzeczy. My mamy dzisiaj takiego samego Pana jak niegdyś Piotr. Z tym Panem możemy czynić takie same doświadczenia jak kiedyś Piotr.

MATTHIAS KROMMWEH
Folge mir nach wrzesień 2023

Misyjne Filipiny

Za namową paru osób chciałabym napisać krótkie sprawozdanie z mojego pobytu na Filipinach. Mam nadzieję, że będę mogła troszkę wam przybliżyć rzeczywistość w tym odległym kraju. Dzięki łasce Pana na Filipinach mogłam spędzić prawie 4 miesiące. W tym czasie przebywałam u misjonarskiej rodziny Dietermann z Niemiec. Był to dla mnie bardzo owocny czas, w którym mogłam się wiele nauczyć i zobaczyć życie z innej perspektywy.

Filipiny są typowym krajem kontrastów. Z jednej strony są cywilizowanym krajem, ale również jest tam bardzo dużo biedy. Ludzie z wyższych sfer społecznych żyją na standardzie europejskim w normalnych, dobrze wyglądających domach na strzeżonych terenach, natomiast przeciętni ludzie w domach jak stare polskie garaże lub kompletnie w slamsach. Co ciekawe, pomimo trudnych okoliczności i niełatwych warunków, Filipinińczycy są niezwykle dobrze usposobieni, pozytywni i weseli. Zawsze spotyka się ich uśmiechniętych i wyglądają na zadowolonych. Niemniej jednak życie na Filipinach ma swoje ciemne strony: kradzieże, napady, porwania itp. są tam na porządku dziennym, dlatego udawanie się samemu na zewnątrz jest niebezpieczne. Główną religią jest katolicyzm tak jak w Polsce, dlatego kontrast nie jest aż tak potężny jak w stosunku do krajów trzeciego świata.

Podczas mojego pobytu głównie wykonywałam swoje zadania w domu, ale kilkakrotnie miałam też możliwość uczestniczyć w paru wyjazdach. Choć służba rodziny Dietermann skupia się głównie na wierzących, Brat Manuel regularnie odwiedza poprawczak dla chłopców. Czasami jeździ tam nawet razem z całą swoją rodziną. Słowo Boże jest tam bardzo chętnie przyjmowane i chłopcy zawsze już czekają na studium biblijne. Miałam też okazję być przy rozdawaniu kalendarzy w okresie świątecznym. Jest to naprawdę nie do porównania z Euro-

pą, nikt prawie nie odmawia i ludzie biegną już z daleka, nawet jak wiedzą, że to chrześcijański kalendarz. Oprócz tego regularnie uczęszczałam do zgromadzenia. Na Filipinach są dwa zgromadzenia, z którymi jesteśmy w społeczności. Jedno w San Pablo oddalone o godzinę drogi od naszego miejsca zamieszkania, liczące ok. 80 wierzących, do którego rodzina Dietermann uczęszcza w każdym tygodniu i drugie położone znacznie dalej – Binangonan, które staraliśmy się odwiedzać raz na 3 tygodnie. Jest to bardzo małe i słabe zgromadzenie z wieloma problemami i misjonarska praca jest tam naprawdę trudna. W San Pablo jednak widać wyraźnie wzrost duchowy, co jest bardzo pocieszające i owoce pracy misyjnej są naprawdę widoczne. Jest tam również paru miejscowych braci, którzy usługują Słowem.

Raz w tygodniu w domu Dietermanów również odbywało się spotkanie przy Słowie Bożym z młodą rodziną z dwójką dzieci ze zgromadzenia w San Pablo, która mieszka w tej samej miejscowości co misjonarze. Spotykają się oni regularnie i bardzo chętnie, aby dodatkowo pogłębiać znajomość Pisma Świętego.



Fot. Michael Rivera, www.unsplash.com



W każdy czwartek odbywa się też spotkanie młodzieżowe. W zgromadzeniu jest całkiem sporo młodzieży – ok. 15 osób, ale niestety niewiele z nich jest prawdziwie zainteresowanych, żeby tu przychodzić. Składa się na to wiele przyczyn, ale najpoważniejszą z nich jest to, że ich życie jest zrosnięte z telefonem komórkowym. Ogólnie Filipiny słyną z tego, że są krajem, w którym telefony komórkowe są ekstremalnie wszędzie i cały czas obecne. Dlatego też z Filipińczykami jest ciężko nawiązać głęboki kontakt, jak również dlatego, że ich życie przede wszystkim skupia się na dniu dzisiejszym i jutro niemalże dla nich nie istnieje, żyją bez troski. Nawet między sobą nie mają trwałych relacji. Jedynie u wierzących, którzy więcej zajmują się Słowem Bożym, widać zauważalną różnicę.

To co tutaj opisałam mogłam rzeczywiście osobiście przez ten czas zaobserwować w moich jednak nie zbyt licznych kontaktach z panującą tam rzeczywistością.

KORNELIA ZAWADZKA

